

Rudosterka dostanie dożywocie

Chronione zwierzęta na granicy rekwirują celnicy. Co się dzieje z takimi stworzeniami później?

STRONA 5



Wakacje dla zmęczonych

Uczniowie chcą wreszcie odpocząć, a rodzice sprawdzają, na co ich stać. Bo jest dużo drożej

STRONA 7



MAGAZYN

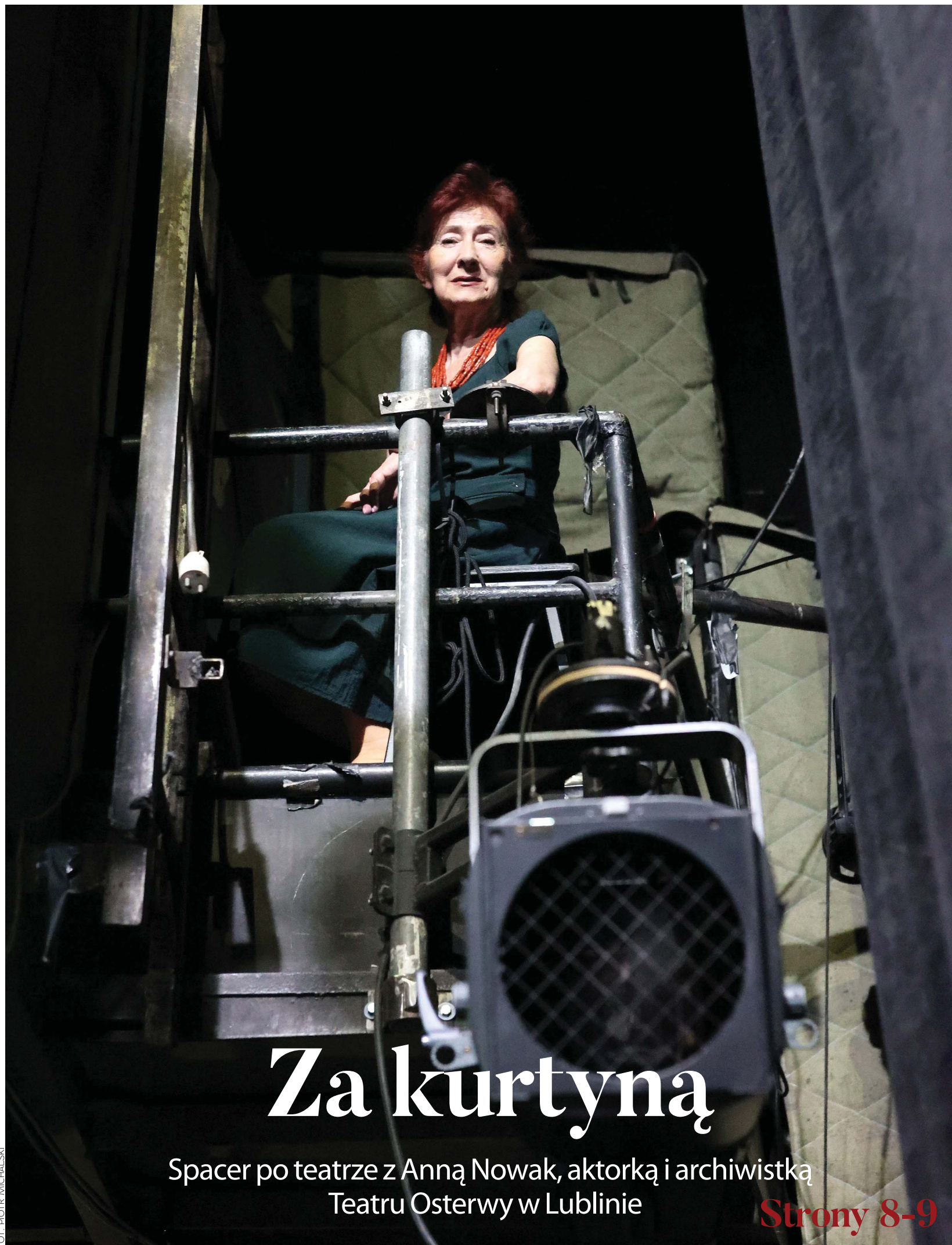
PIĄTEK

23

CZERWCA 2023
redaktor wydania

RADOMIR WIŚNIEWSKI

FOT. PIOTR MICHAŁSKI



Za kurtyną

Spacer po teatrze z Anną Nowak, aktorką i archiwistką
Teatru Osterwy w Lublinie

Strony 8-9

Gramy w zielono

Lubelskie powoli staje się zagłębiem nowych, zielonych technologii. Kilka dni temu Megatem otworzył Bogdanka informuje o ukończeniu prac przy jednej z największych w Polsce farm fotowoltaicznych. Z autobusów sygnowanej



Paweł Puzio
Wprawdzie pogłoski o śmierci węgla są przedwczesne, ale nie ma już odwrotu od zielonych źródeł energii. Słońce, wiatr sukcesywnie będą wypierać węgiel z gospodarki energetycznej. Nowe technologie w zakresie energii atomowej również przyczynią się do szybszego zmierzchu paliw kopalnych.

Ciepłe „żeberka” z chrustu

Ciepła woda w kranach rośnie w lesie. Tak, w przypadku lubelskiego Megatem EC-Lublin, nie ma w tym ani krzty przesady. We wtorek firma działająca przy ulicy Mełgiewskiej w Lublinie, oficjalnie otworzyła blok kogeneracyjny opalany wyłącznie biomasą o mocy 50 MW. Blok wytwarza ciepło i prąd, a zarazem, co warto podkreślić, jest to największa w Polsce prywatna inwestycja zrealizowana w energetyce. Blok jest również największym i najnowocześniejszym tego typu zespołem w kraju.

Budowa kosztowała 250 milionów złotych.

Została wsparta przez środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i ni-

skoopcentowaną pożyczką z Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

Biomasa, a raczej drewniany złom – gałęzie, kora, igłowie, stare drzewa owocowe czy zielone pozostałości po produkcji rolniczej – trafiają na bocznica kolejową. Są składowane nie dłużej niż 7 dni na wybetonowanym placu magazynowym.

– Następnie są automatycznie transportowane 200-metrowym taśmociągami do kotła fluidalnego – mówi Dariusz Sipta, prezes zarządu Megatemu EC-Lublin.

Obłok pary wodnej

W kotle powstaje przegrzana para o temperaturze 490 stopni Celsjusza, która jest w pierwszej kolejności kierowana do generatora prądu o mocy 12 MW, a potem, trafia do wymiennika ciepłego, ogrzewając wodę do sieci LPEC, czyli ciepłą do kranów, a zimą gorącą, nawet o temp. 100 st. C, do kaloryferów. Tak to w skrócie działa.

– Będziemy emitować rocznie o 120 tys. ton mniej dwutlenku węgla na rok, 10 tys. ton żużli i pyłów, 400 ton siarki. Nie spalimy dziesiątków tysięcy ton węgla, a więc nie uwolnimy dwutlenku

We wtorek firma działająca przy ulicy Mełgiewskiej w Lublinie, oficjalnie otworzyła blok kogeneracyjny opalany wyłącznie biomasą o mocy 50 MW

FOT. KATARZYNA NASTAJ

węgla zamkniętego pod ziemią setki milionów lat przed nami.

A co uleci z nowego komina bloku na biomasę, w 100 proc. zabsorbują otaczająca natura

– powiedział nam Dariusz Sipta podczas uroczystego otwarcia. Z komina nowego bloku ulatnia się jedynie białawy obłok pary wodnej, resztę szkodliwych substancji wychwytyją elektrofiltry.

Instalacje nowego bloku odzyskują z biomasy także wodę, która wraca jako chłodziwo lub uzupełnia system przekazywania ciepła do sieci LPEC. Nowy blok Megatemu zapewnia ekologiczne w lecie podgrzewanie ciepłej wody użytkowej, czyli w kranach, dla całego Lublina, a zimą zapewnia gorące „żeberka” w mieszkaniach na Tatarach,

Bronowicach, Kalinowszczyźnie, Czechowie, Felinie i Śródmieściu. Poza ciepłem, nowa siłownia wytwarza także prąd, który trafia np. do sieci zasilającej trolejbusy.

Tankowanie wodorem już za rok

Podczas uroczystości otwarcia bloku na biomasę w Megatem, Bogdan Grochowski, właściciel firmy, zapowiedział działania związane z wodorem. Być może ma to związek z planami budowy pierwszej w regionie, i jednej z kilku pierwszych w kraju, stacji tankowania wodorem.

A ta jest bezpośrednio związana z trwającą budowę fabryki autobusów wodorowych w Świdniku.

Fabrykę stawia firma Zygmunta Solorza, PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy. Budowa fabryki i stacji tankowania wodoru trwa na terenie Świdnickiej Strefy Aktywności Gospodarczej.

Budowa zakładu produkcyjnego ruszyła w połowie 2022 roku. Obecnie jest zaawansowana w około 30 proc. Nowa fabryka będzie w stanie wyprodukować do 100 autobusów rocznie.

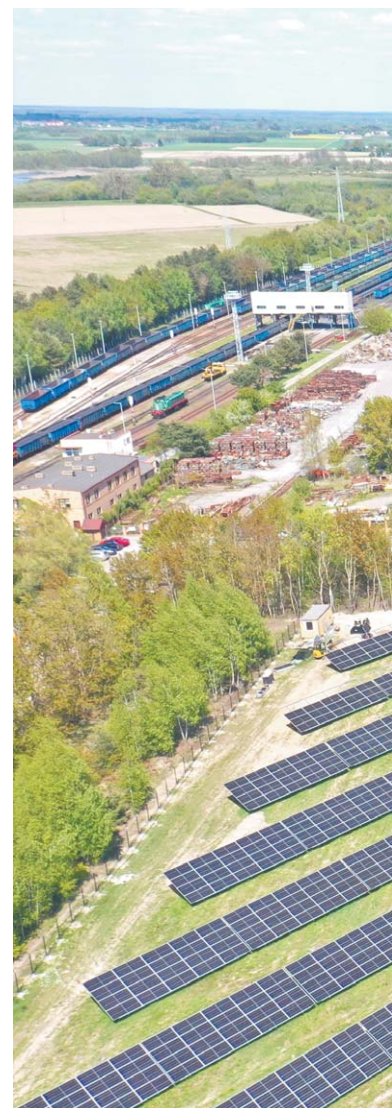
Z fabryki w Świdniku będą wyjeżdżać wodorowe NesoBusy. Producent określa zasięg tego pojazdu na jednym tankowaniu do 450 km. Jeśli skończy się wodór, to tankowanie trwa tylko 15 minut. Jest to znacznie krócej w porównaniu do elektrycznych konkurentów, zasilanych z baterii.

Stacja H2

NesoBus zużywa około 8 kg wodoru na 100 km. Zbiorniki mają pojemność 37,5 kg wodoru, co pozwala na przejeżdżanie ok. 450 km. Autobus ma 12 m długości, 2,55 m szerokości, 3,4 m wysokości. Jego masa własna to niespełna 13 ton, może pomieścić do 93 pasażerów, w tym do 37 na miejscach siedzących.

Firma ma już pierwsze zamówienie na dostawę tych pojazdów. 20 sztuk autobusów elektrycznych zasilanych wodorem zamówił Rybnik. Termin realizacji został określony na 240 dni od czasu podpisania umowy. – Należy się spodziewać, że wkrótce również inne miasta będą ogłaszały przetargi na dostawę wodorowych autobusów – informuje firma ze Świdnika.

Spółka Grupy Polsat Plus i ZE PAK, tym razem z PAK-PCE STACJE H2 do końca



ne coraz lepiej

przył w Lublinie największy i najnowocześniejszy blok energetyczny na biomasę. Parę dni wcześniej
Za rok, 30 czerwca 2024, w Świdniku ma ruszyć stacja tankowania wodorem przy budowanej fabryce
przez Zygmunta Solorza



czerwca 2024 r. w pięciu miastach w Polsce, we Wrocławiu, Rybniku, Gdańsku, Gdyni i Lublinie, ma postawić stacje tankowania wodorem.

Według założeń PAK-PCE STACJE H2 w początkowym okresie planowane jest wykorzystanie około 30 proc. przepustowości rynkowej każdej z 5 stacji do tankowania wodoru, co pozwoli na dokonanie ponad 10 000 tankowań autobusów i pozostałych pojazdów wodorowych.

Zakładane jest, że wraz z rozwojem rynku wodoru w Polsce wykorzystanie stacji wodorowych będzie rosło i w perspektywie roku 2032 osiągnie poziom około 85 proc.

Słońce zacznie fedrować w Bogdanie

Za niespełna półtora miesiąca ruszy farma fo-

towoltaiczna w Bogdanie. Na działce o powierzchni 5,66 ha zainstalowano już 5552 paneli fotowoltaicznych.

Nowa farma zredukuje rocznie emisję dwutlenku węgla o około 3000 ton. Sama farma zajmuje powierzchnię równą 9 boiskom piłkarskim. Znaczną część tego terenu, tj. ok. 77 proc., stanowi naturalna zieleń (tzw. powierzchnia biologicznie czynna).

– Budowa farmy to dowód na to, że już na poważnie wdrażamy w życie zapisy naszej nowej strategii, która zakłada inwestycje Bogdanki w OZE. Przypomnę, że docelowo nasza spółka chce mieć około 500 MW mocy ze źródeł odnawialnych. To zatem nasz pierwszy krok w kierunku transformacji spółki i w kierunku zielonej energii – powiedział Kasjan Wyligala, prezes zarządu LW Bogdanka.

Szczytowa moc farmy jest porównywalna do zapotrzebowania na prąd wszystkich budynków naziemnych kopalni w dni, kiedy nie są prowadzone prace dołowe. Projektowanie oraz budowa farmy zajęły 16 miesięcy. Inwestycja kosztować będzie blisko 11,5 mln zł.

Za niespełna półtora miesiąca ruszy farma fotowoltaiczna w Bogdanie. Na działce o powierzchni 5,66 ha zainstalowano już 5552 paneli fotowoltaicznych.

FOT. LW BOGDANKA



BBC EARTH

Szpiedzy w oceanie

Twórcy nowej serii BBC Earth – „Szpiedzy w oceanie” – połączyli spryt, kreatywność i najnowocześniejszą technologię, by wkroczyć w wyjątkowo niedostępny ekosystem, jakim jest ocean

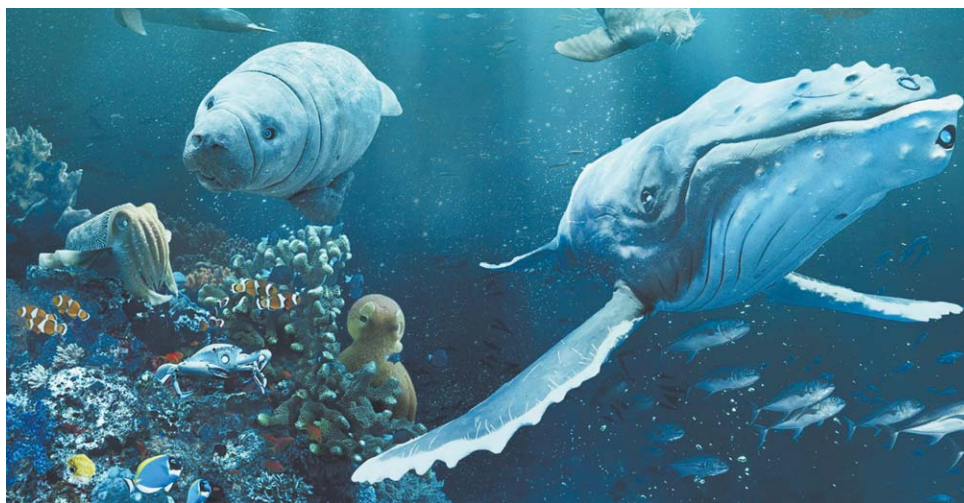
Stworzone przez nich specjalne repliki zwierząt wyposażone w kamery, były w stanie przybliżyć widowni głęboko skryte życia stworzeń podwodnego świata.

Precyzyjnie skonstruowane roboty rejestrowały zaskakujące zachowania oraz relacje morskich zwierząt, zamieszkujących od barwnych raf koralowych po surowe skaliste wybrzeża.

Pierwszy odcinek serii obfituje w zwroty akcji. Najbardziej ambitna istota szpiegująca, jaką kiedykolwiek

zbudowano spotyka posiadaczy największych mózgów na naszej planecie: kaszaloty. „Agent wieloryb” potrafi pływać i nurkować jak prawdziwy przedstawiciel tego gatunku. Jest również wyposażony w szereg specjalistycznych kamer i hydrofon, dzięki któremu może rejestrować głosy wielorybów.

W kolejnych częściach „Szpiedzy w oceanie” widownia ma okazję prześledzić z bliska emocjonalne więzi łączące stworzenia podwodnego ekosystemu, a także wyzwania, jakim muszą stawić



czoła mieszkańcy oceanów, aby przetrwać.

W sumie w całej serii zobaczymy roboty udające takkie zwierzęta:

- mątwą
- wieloryb
- manat
- ośmiornica kokosowa
- delfin
- głowomłot
- legwan morski
- krab

Pierwszy z czterech odcinków swoją premierę będzie miał w niedzielę, 16 lipca, o godzinie 11 na kanale BBC Earth. **(OPRAC. RAD)**



Rudosterka na kwarantannie.

W ZOO dostanie dożywocie

Takie przypadki nie zdarzają się codziennie, nie co tydzień, nie każdego miesiąca. Ale kilka razy do roku bywa, że ktoś próbuje przez granicę w Lubelskim nielegalnie wwieźć do Polski chronione zwierzę. Celnicy je wtedy rekwirują. Co się dzieje z takimi stworzeniami później?

Anna Szewc

Papuga rudosterka zielonolica, z którą pewna Ukrainka w minionym tygodniu przekraczała granicę w Hrebennem, jest właśnie na kwarantannie w Ogrodzie Zoologicznym im. Stefana Milera w Zamościu.

Podróźnej ptaka odebrano, bo choć zgłosiła go przy odprawie, to jednak nie posiadała dokumentów, czyli zezwoleń i świadectw pozwalających na transport zwierzęcia do UE.

Rudosterka zielonolica została więc zarekwirowana, a przeciwko jej właścicielce wszczęto postępowanie karne.

Gdzie trafi papuga?

– Przewożenie przez granice Unii Europejskiej zwierząt należących do gatunków chronionych przepisami Konwencji Waszyngtońskiej CITES, bez wymaganych dokumentów, jest przestępstwem – tłumaczy Michał Deruś, rzecznik prasowy Izby Administracji Skarbowej w Lublinie.

Kobieta może być więc ukarana.

A co z ptakiem?

Na kwarantannie na pewno zostanie do czasu zakończenia postępowania. Później o jego losie zdecyduje sąd.

Może orzec przepadek zwierzęcia na rzecz skarbu państwa lub obowiązek jego uwolnienia do środowiska naturalnego.

– A jeśli nie jest to możliwe – nawiązkę do wysokości 10 000 złotych na rzecz organizacji społecznej działającej w zakresie ochrony przyrody lub wojewódzkiego funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej – dopowiada Deruś.

Jeżeli orzeczony zostanie przypadek, to wówczas Minister Klimatu i Środowiska wyznaczy podmiot, do którego ma trafić zwierzę. W zdecydowanej większości są to



Rudosterka zielonolica prosto z granicy w Hrebennem trafiła do ogrodu zoologicznego w Zamościu. Najpewniej tutaj zostanie

FOT. IAS W LUBLINIE

TAKICH ZWIERZĄT JEST WIĘCEJ

Ze statystyk przygotowanych kilka lat temu w ramach prac nad ustawą o Centralnym Azylu dla Zwierząt wynika, że liczba i różnorodność przewożonych i posiadanych okazów gatunków CITES stale rośnie. Analiza wykonana na podstawie danych służby celno-skarbową wykazała, że w skali kraju w latach 2015-2018 dominującą grupą zatrzymanych zwierząt były:

BEZKRĘGOWCE (* pijawki lekarskie – 10 251 szt. * pajaki – 4 szt. * koralowce – 70 szt.)

GADY (* żółwie stepowe - 60 szt. * węże - 3 szt. * jaszczurki - 3 szt.)

PTAKI (* papugi – 24).

Ale już na przykład w 2019 wśród zatrzymanych zwierząt znalazło się np. 9 żywych tygrysów czy 160 gadów, a na początku roku 2020 przejęto ok. 150 kg żywych okazów węgorza europejskiego we wczesnej fazie rozwoju (tzw. węgorz szklisty).

ŹRÓDŁO: PREMIER.GOV.PL

miejsca kwarantannowania, najczęściej ogrody zoologiczne bądź ośrodki rehabilitacji dzikich zwierząt.

Pijawki zostały przekazane

W 2022 roku tak stało się między innymi z papugą żaką i żółwiem stepowym.

– W tym roku IAS w Lublinie przekazała do ogrodu zoologicznego papugę żaką i papugę rudosterkę zielonolicą. Oba ptaki trafiły do ZOO w Zamościu. Ponadto do Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Lublinie trafiło 40 pijawek. W poprzednich latach

przekazywaliśmy zwierzęta również do ZOO w Warszawie – pijawki oraz do ZOO w Gdyni – żywe koralowce – wylicza Michał Deruś.

– Takie zwierzęta mają zapewnione z reguły dożywotnie miejsce i opiekę w ogrodzie zoologicznym,

ale są traktowane raczej jako zło konieczne, bo z naszego punktu widzenia nie mają szczególnej wartości hodowlanej – mówi Ryszard Topola z zamojskiego ZOO.

Mieszkańcy z cyrku

Dzieje się tak dlatego, że w przypadku przemycanych zwierząt, zwłaszcza tych najpopularniejszych gatunków, niezmiennie rzadko udaje się dokładnie określić ich pochodzenie, bo z reguły nie ma na to żadnych dokumentów, a także ich czystość gatunkową.

Topola wspomina historię sprzed kilku lat, gdy któryś ogród otrzymał kilka tygrysów, niby amurskich, o których mówiono, że zostały schwytane na wolności.

– A później okazało się, że była to nieprawda, bo młode, na dodatek mieszkańcy, były po prostu przez kogoś sprzedane do jakiegoś cyrku – opowiada. I dodaje, że rozwiązaniem tej sytuacji może być stworzenie Centralnego Azylu dla Zwierząt. Ustawa regulująca zasady jego funkcjonowania ma wejść w życie z 1 stycznia 2024. Jednostka ta, finansowana z budżetu państwa, miałaby funkcjonować na 95-hektarowym zalesionym terenie w gminie Lesznów na Mazowszu.

CHRONIONE NIETYLKO ŻYWE

trafić do mieszkańca naszego regionu. Ale nie trafiła, bo wewnątrz znajdowała się okazała, ponad 20-centymetrowa muszla. Należy do gatunku skrzydelnik olbrzymi (*Strombus gigas*), objętego ochroną. Legalnych pozwoleń na przewóz okazów CITES przez granicę nie mieli też liczni podróżnicy kontrolowani na przejściach granicznych. Niedawno pewnej Ukraince w Dorohusku odebrano koralowiec o wadze ponad 300 g i trzy muszle, w tym jedną przydadźnię. Kobieta w ogóle ich do kontroli nie zgłosiła.

W zeszłym roku pewien Białorusin wjeżdżający do naszego kraju przez Terespol pożegnał się natomiast z dwiema wyprawione skórami niedźwiedzi, skórą wilka oraz niedźwiedzimi czaszkami przytwierdzonymi do desek. W drogowym oddziale celnym w Terespolu natrafiono natomiast swego czasu na skórę **WILKA SZAREGO** oraz wyprawionego ptaka z rodziny grzebiących. Wilk należy do gatunków chronionych Konwencją Waszyngtońską. Z kolei **GLUSZEC** jest w Polsce gatunkiem objętym ścisłą



Konwencja Waszyngtońska ma na celu ochronę dziko występujących populacji zwierząt i roślin zagrożonych wyginięciem. Zawarte w niej przepisy regulują międzynarodowy handel takimi gatunkami, zarówno żywymi okazami, jak też ich częściami i produktami pochodnymi. Dlatego służba celna dość często konfiskuje nie tylko żywe stworzenia. Wiosną tego roku w oddziale celnym w Lublinie skontrolowano paczkę nadaną w Stanach Zjednoczonych. Przesyłka miała



ochroną. Ciekawe ujawnienia chronionych gatunków sprzed kilku lat wspominają też w Zosinie. Podczas kontroli autokaru, w bagażu kierowcy celnicy znaleźli 29 żywych fragmentów rafy koralowej trzech różnych gatunków, wszystkie z rodzaju *Scleractinia*. 40-letni obywatel Ukrainy przewoził je w woreczkach z wodą. Dzięki bardzo szybkiej interwencji udało się uratować większość bezkręgowców. Rafa został przewieziona do Akwarium Gdyńskiego.

Krzysztof Basiński

• **Proszę przyjąć gratulacje. Pańska praca u podstaw została po tylu latach dostrzeżona i nagrodzona.**

– Dziękuję. To wyróżnienie dedykuję wszystkim uczestnikom moich imprez, które od wielu lat organizuję. Dedykuję szczególnie dzieciom i młodzieży oraz tym, którzy mnie przez tyle lat wspierali, pomagali i nadal to czynią.

• **Ze sportem spod znaku TKKF związany jest pan już od ponad pół wieku!**

– Może trudno w to uwierzyć, ale minęły właśnie 53 lata. Wszystko, tak na poważnie, zaczęło się gdy miałem 16 lat, w 1970 roku w Ognisku TKKF Drukarz. Zresztą za piłką ganiałem, tak jak większość chłopców, już dużo wcześniej. Dzieciństwo spędziłem w dzielnicy przy FSC. To były zupełnie inne czasy. Nie było, jak dziś, Orlików do grania, nie było też ludzi, którzy zadbaliby o młode pokolenie. Sami musieliśmy jakoś sobie radzić. Jedyną naszą rozrywką była piłka nożna i chodzenie na mecze RKS Motor na Kresową.

Mogę śmiało powiedzieć, że jestem jednym z najstarszych kibiców tego klubu.

Już jako młody chłopiec organizowałem mecze na przyfabrycznym osiedlu. Już wtedy „Lubelskie Bielany” były dobrze znane w mieście. Graliśmy w piłkę na pobliskich łąkach od rana do wieczora oraz biegaliśmy na trasie osiedle-wysypisko odpadów z FSC-osiedle. To były takie początki sportu dla zdrowia, ale nie tylko. W dawnym „Texasie”, gdzie stały amfibie bojowe, graliśmy mecze z drużynami z innych dzielnic, kiedy plac był pusty i oczekiwał na zejście z taśmy kolejnych wozów bojowych. Później w szkole także byłem bardzo aktywny.

• **Rok 1982. W kraju trwa stan wojenny wprowadzony, a pan z kilkoma osobami zakłada w osiedlu Nałkowskich Ognisko TKKF Omega, któremu szefuje nieprzerwanie do dzisiaj.**

– To była nasza reakcja na ponurą, otaczającą rzeczywistość. Można powiedzieć, że zebranie założycielskie odbyło się w konspiracji, w osiedlowym klubie M-4. Brali w nim udział: przedstawiciel ZW TKKF Obara, Spółdzielni Kolarz Jądwiaga Nowicka i administracji osiedla Bohdan Lembrzych oraz młodzi piłkarze, wśród nich i ja. Powołaliśmy do życia Ognisko TKKF Omega i wybraliśmy swój zarząd, w którym znalazła się pani Nowicka i pan Lembrzych. Powierzono mi funkcję prezesa. Ognisko



Zbigniewa Furmana kibicom piłkarskim w Lublinie specjalnie przedstawiać nie trzeba. Od blisko 45 laty organizuje turnieje dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Przez wiele lat był prezesem Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Szefował także Motorowi, gdy klub z Lublina pod koniec lat 90-tych i na początku tego tysiąclecia przeżywał trudne chwile. Wczoraj Mistrz, bo tak uczestnicy futbolowych zmagają zwracają się od niego od lat, otrzymał Sportową Nagrodę Miasta Lublina

oficjalnie zaistniało w „papierach” dopiero w 1985 roku w miejsce likwidowanego stowarzyszenia na osiedlu Kruczkowskiego. Przedstawiciel ZW TKKF był pod takim wrażeniem, że kiedy spytałem o zarejestrowanie naszego Ogniska, usłyszałem odpowiedź, że „zgubiono dokumenty”. Całe szczęście mieliśmy swoje, ale tak naprawdę one nam do niczego nie były potrzebne. Takie to były czasy. A my ruszyliśmy pełną parą z oficjalnymi poczynaniami. Wystartowaliśmy w III lidze Miejskiego TKKF, organizowanej przez Władysława Majewskiego.

Sami zorganizowaliśmy też pierwsze oficjalne mistrzostwa osiedla. Ognisko Omega to miał być drogowskaz, jak żyć, jak pomagać słabszym i biedniejszym, jak pięknie służyć swoimi talentami ojczyźnie. Rok 1982 był początkiem, który nie zna końca. Od tamtej pory każda nasza impreza niesie w sobie jakieś przesłanie dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

• **W 1985 roku Omega zagrała po raz pierwszy z okazji 11. Listopada. Wymagało to wielkiej odwagi, bo w tamtych czasach o Święcie Niepodległości nie można**

było głośno mówić.

Obchodzono 22. Lipca...

– Graliśmy od rana do wieczora na boisku nowej Szkoły Podstawowej nr 30. Na samo wspomnienie tej imprezy przechodzą mi dziś po skórze ciarki, a serce zaczyna mocniej bić. Bóg, honor, ojczyzna – dla nas nie była to tylko dewiza niesiona na sztandarach. Zresztą tak jest do dzisiaj. W tym roku turniej zorganizujemy już po raz 39.

• **Do gry z okazji Święta Wojska Polskiego zaprosiliście zespoły nie 12 października – w PRL tego dnia obchodzono święto dla upamiętnienia udziału**

Półki starczy sił i zdrowia będę organizował te turnieje, konkursy dla dzieci i młodzieży. Piękno jest ukryte w prostocie, a mądrość w pokorze. Tej pokory nigdy nam w Omedze nie brakowało, nie brakuje i nie będzie brakować. To co robię, to głos mojego serca. To symbol prawdy, to mówienie głośne „Nie” pogardzie i kłamstwu. To szacunek do piękna i treści – mówi Zbigniew Furman

FOT. KRZYSZTOF BASIŃSKI

w bitwie pod Lenino dywizji im. Tadeusza Kościuszki – ale 15 sierpnia, w dzień rocznicy Cudu nad Wisłą z 1920 roku.

– Chyba po raz pierwszy w Polsce turniejem piłkarskim to święto czciliśmy 15 sierpnia. Przed turniejem zgłosiłem propozycję zorganizowania zawodów dowódcy garnizonu. Nie udało się, nie tylko nie otrzymałem boiska na ul. Kruczkowskiego, nie otrzymałem żadnej pomocy. Dowódca uznał, że to za „ciepły” temat i turniej odbył się w Pliszczynie.

• **Dziś nie sposób zliczyć okazji, z powodu których na boisku obywają się piłkarskie lekcje historii, bo tak niekiedy nazywa pan organizowane przez siebie turnieje.**

– Oprócz wspomnianych Święta Niepodległości i Święta Wojska Polskiego od 1988 roku zapraszam dzieci i młodzież, a także dorosłych do gry w piłkę w święto Konstytucji 3-go Maja. W 2007 roku po raz pierwszy upamiętniliśmy na boisku Lubelski Lipiec. Tym turniejem, co roku przypominamy wszystkim, którzy zapomnieli, że najpierw był Lipiec, a później Sierpień 80 i Stocznia Gdańska oraz jej ponadczasowe porozumienie Solidarności z socjalistycznym rządem. Porozumienie, które zmieniło losy Ojczyzny, Europy i świata. W 2012 roku zagraliśmy po raz pierwszy z okazji Dnia Wolności i Solidarności. Od 2014 roku w naszych turniejach oddajemy hołd Żołnierzom Wyklętym.

• **Ale Omega to nie tylko zawody z historycznym tłem.**

– Od 30 laty organizujemy Mistrzostwa Lublina w halowej piłce nożnej. Od 2010 roku Puchar Lublina na Orliku. W 1986 roku po raz pierwszy do gry w turnieju wzorowanym na mundialu zaprosiliśmy dzieci i młodzież. I tak co cztery lata odbywają się dziecięce piłkarskie mistrzostwa świata, a także Euro. Od 2005 roku organizujemy ostatni mecz w roku. Przyznam, że zainspirowała mnie

Cracovią, która od 90 laty w ramach treningu noworocznego rozgrywa pierwszy mecz w nowym roku, głównie pomiędzy pierwszym zespołem i rezerwami. U nas gra Omega z Przyjaciółmi. W Sylwestra w Lublinie strzelamy ostatnią bramkę w kończącym się roku, w Krakowie z kolei dzień później zdobywają pierwszą w nowym. Każda okazja jest dobra, by pograć w piłkę, by dzieci i młodzież mogły ze sobą po przebywać, a nie siedzieć przed telewizorem czy komputerem. Pamiętamy też o naszych najbliższych, gramy najpiękniejsze turnieje w roku dla mam i tatusiów.

• **Wspomniał pan o Solidarności. W 1980 roku, gdy się rodziła, pracował w Lubelskich Zakładach Poligraficznych przy ulicy Unickiej.**

– To niezwykle ważny okres w moim życiu. Aktywnie brałem udział w imprezach Ogniska Drukarz, a także działałem w strukturach Solidarności. W 1981 roku, po raz pierwszy w PRL-owskiej Polsce, nie ukazały się dzienniki Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Nieskromnie wyznam, że „majstrowałem” przy tym i wspólnie z kolegami odnieśliśmy pierwszy sukces. Przez chwilę środki masowego przekazu były nasze. I to wtedy Komitet Centralny PZPR w Warszawie zdał sobie sprawę, że wprowadzenie stanu wojennego jest ostatnią deską ratunku dla upadającego systemu komunistycznego w Polsce. Jeszcze na początku grudnia 1981 roku brałem udział w Krajowym Zjeździe Solidarności Drukarzy w Szczecinie. Zaraz po powrocie został ogłoszony stan wojenny. Nie byłem internowany tylko urlopowany. Czas ten był kontynuacją moich młodzieńczych pasji.

• **Ale nie tylko miłością do piłki nożnej pan żyje.**

– Jestem zakochany w muzyce. Przy niej odpoczywam, choć na chwilę odrywam się od rzeczywistości, w której kultury jest coraz mniej. Przenoszę się do świata opery, do tych pięknych romantycznych chwil, choć nie mogę zrozumieć, dlaczego opery kończą się dramatycznie. Z tym nie mogę się nigdy pogodzić.

• **Szczególne miejsce w pana pokoju, na półce z dvd z ariami operowymi zajmują dzieła Giacomo Pucciniego.**

– To był wielki romantyk. A jego klasyki – „Cyganeria”, „Tosca”, „Madame Butterfly” – zapierają dech w piersiach i po dziś zapełniają największe sale operowe na całym świecie. Coś mam z mistrza Giacomo, żyję sztuką i miłością do piękna. On także kochał sport.

Wakacje dla zmęczonych

Dziś odbiór świadectw, a od jutra słodka labia. To nieco więcej niż dwa miesiące, bo rozpoczęcie zajęć dydaktycznych przewidziano dopiero na poniedziałek, 4 września

DROŻEJ NIŻ ROK TEMU

Zgodnie z wynikami badania Holiday Barometer 2023 IPSOS w tym roku na wakacje wyjechać chce z nas. Pobyt będzie liczył średnio dwa tygodnie. W tym czasie zamierzamy wydać średnio 5 490 zł. To aż o 991 zł więcej niż w rok temu. Ponad połowa Polaków przyznała, że ich budżet na letni wyjazd jest większy niż rok temu (52 proc.). Z kolei 21 proc. ankietowanych deklaruje, że przeznaczy niższą kwotę na urlop. 25 proc. badanych przyznało, że w tym roku nie pojedzie na wakacje z powodów ekonomicznych, przy czym 55 proc. z nich nie może sobie pozwolić na wyjazd, a 40 proc. chce zaoszczędzić pieniądze



WAKACJE W POLSCE

Ci z nas, którzy wybierają się na wakacje w Polsce najczęściej spędzą urlop nad Bałtykiem – informuje serwis nocowanie.pl, który przeprowadził ankietę wśród 2000 turystów. Całą rodziną zamierza wyjechać 45,7 proc. respondentów, a 37,8 proc. planuje wyjazd tylko we dwoje. Ci pierwsi, najczęściej (55 proc.) na wyjazd rezerwują sobie tydzień. Zaledwie 7 proc. rodzin chce wybrać się dwutygodniowe wakacje. Co piąta rodzina ograniczy się do krótkiego, bo tylko czterodniowego urlopu, a wyjazd na weekend zadeklarowało 14 proc. respondentów. Wakacje nad Bałtykiem wybiera 64 proc. podróżujących z dziećmi i 55 proc. urlopujących w parach. Odpoczynek w górach planuje 31 proc. rodzin i co trzecia para. Co dziesiąty ankietowany wybiera się zaś na Mazury

Agnieszka Kasperska
Świadectwa dostaje w piątek **336 948** uczniów uczęszczających do **2392** szkół naszego województwa. Wśród nich znajduje się **10 519** cudzoziemców, z czego większość (**8626**) to obywatele ogarniętej wojną Ukrainy.

Najlicniejsza grupa to uczniowie szkół podstawowych: **175 654**.

Zmęczenie i wyczerpanie

– Jaki mam plan na wakacje? – Jakub, uczeń Szkoły Podstawowej nr 45 zamyśla się błędząc wzrokiem w chmurach. – Ja to będę chciał się wyspać. Na pewno nie będę wstawał przed 12, bo teraz to musiałem wstać prawie cały czas o 6.30, bo lekcje zaczynały się o 8. I nie będę się uczył.

– Po 16 będziemy chodzić na orlik, jak nie będzie rezerwacji – dodaje jego kolega Mikołaj. – Będziemy czasami jeździć na skatepark na Rusałkę, albo pochodzimy po galeriach. Tak, żeby odpocząć, bo ja już bardzo zmęczony jestem.

Problem nie dotyczy tylko Mikołaja. Badania przeprowadzone przez Rzecznika Praw Dziecka pokazują, że co piąte dziecko w najniższych klasach szkół podstawowych czuje się wyczerpana fizycznie, chore oraz nie ma energii życiowej. W starszych

grupach liczby te nieco się zmniejszają, do złego samopoczucia przyznaje się 16 proc. uczniów klas szóstych szkół podstawowych oraz 15 proc. uczniów szkół ponadpodstawowych.

Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak ruchu oraz wysiłku fizycznego. 10 proc. najmłodszych uczniów, którzy wzięli udział w badaniu, nie jest aktywny fizycznie. W średniej grupie wiekowej to 12 proc. Wśród młodzieży brak aktywności fizycznej dotyczy aż 27 proc. badanych. Eksperti wskazują, że gorsze samopoczucie fizyczne i brak chęci do aktywności fizycznej wykazują dziewczęta i uczniowie liceum (w porównaniu do technikum). Słabsze oceny stanu swojego zdrowia ma również młodzież miejska i z rodzin o niższym statusie materialnym.

– Dość zaskakujące jest porównanie tych wyników do badań sprzed 20 lat. Nasze najmłodsze dzieci, choć są w bardzo złej kondycji zdrowotnej, lepiej oceniają swoje zdrowie niż ich rówieśnicy w 2003 roku. Niestety starsi uczniowie i młodzież dzisiaj czują się gorzej niż dwie dekady temu. W dobie pandemii i nauki zdalnej promocja aktywności fizycznej musi być naszym priorytetem – zauważa Rzecznik Praw Dziecka Mikołaj Pawlak.

Nie stać nas

Wakacje to doskonała okazja na zmianę tego stanu rzeczy.

– W tym roku nie pojedziemy na wakacje, bo urlop musimy wykorzystać na remont kuchni – przyznaje pani Joanna, mama 14-latka. – Na pewno będziemy się starali razem bardzo intensywnie spędzać weekendy. Będzie Festiwal Sztukmistrzów. Będziemy jeździć nad Firlej. Może uda się skoczyć na Roztocze. Ale żeby syn miał ciekawsze wakacje, dwa razy wysłaliśmy go na kolonie. Wybieraliśmy mu obozy, które nie polegają na ciągłym plażowaniu tylko dają dużo ruchu. Jeden to obóz survivalowy, a podczas drugiego będą intensywne treningi z koszykówki.

Czy w tym roku to droga przyjemność?

Portal wakacjeferie.pl szacuje, że w zależności od miejsca pobytu, atrakcji, zakwaterowania i wyżywienia, czy dodatkowych aktywności to średnio 1000-

2500 zł za tydzień. Wystarczy przejrzeć jednak ogłoszenia żeby zorientować się, że ceny bywają znacznie droższe. Najdroższe są obozy za granicą, których cena przekracza częstokroć koszt zamawianych w biurach podróży wypoczynków all inclusive.

– W tym roku, w lipcu lecimy z rodziną do Hiszpanii. Za 9-dniowy wypoczynek płacimy po 3400 zł za osobę. Chcieliśmy też wysłać dzieci w sierpniu na zagraniczne obozy. Zrezygnowaliśmy, bo obóz językowy w Anglii kosztował blisko 5 tys., a Chorwacja autokarem, która też wydawała nam się bardzo atrakcyjna kosztowała 4200 zł. Zwyčajnie nas na to nie stać – przyznaje mama dwóch 16-latków.

A może półkolonie?

Rozwiązaniem, zwłaszcza w przypadku młodszych dzieci byłyby półkolonie, ale szansa na umieszczenie w nich dziecka jest już znikoma.

– W tym roku chciałam to zrobić po raz pierwszy, ale za późno się zorientowałam i przespałam zapisy na tzw. miejskie półkolonie. Jesteśmy na dwóch listach rezerwowych, ale nie wiadomo, co z tego będzie. Córka zostanie przyjęta tylko wtedy jeśli ktoś zwolni miejsce, bo np. dziecko się rozchoruje – słyszymy od pani Anny. – Jest oczywiście możliwość kupienia normalnych, komercyjnych półkolonii. Obiektywnie trzeba przyznać, że oferta jest bardzo atrakcyjna, ale dla nas to zbyt duży wydatek.

Jaki? Sprawdziliśmy kilka przykładów. 5-dniowe półkolonie z nauka pływania kosztują 699 zł, a znaleźć można też takie za 829 zł. Także za 5 dni półkolonii w siodle zapłacić trzeba ok. 600 zł- 700 zł, a sportowe kosztują nawet 900 zł.

– Przy czym to są zajęcia mniej więcej od godz. 7.30 do 17, a nie takie z noclegiem – dodaje nasza rozmówczyni. – Gdyby było mnie na to stać chętnie wysłałabym dziecko nawet na 3 turnusy, ale nie chcę brać na ten cel kredytu, który będę potem spłacać cały rok.

Wysoki sezon

Ale są osoby, które preferują wypoczynek za granicą.

– W tamtym roku byliśmy nad polskim morzem i

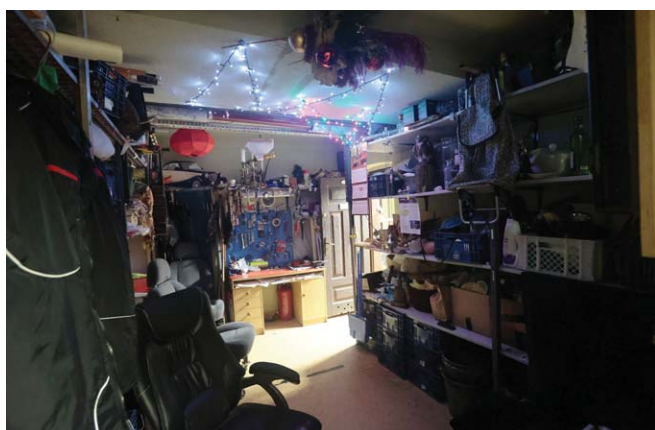
w Górcach, ale tylko dlatego że mogliśmy skorzystać z bonu turystycznego. Przy płaceniu za całość z własnej kieszeni zdecydowanie tańszy jest pobyt za granicą – mówi pani Marta. – W tym roku to będzie Chorwacja. Ponieważ mamy liczną rodzinę, lepiej opłaca nam się dojazd własnym samochodem niż samolotem, mimo że paliwo jest drogie. Ja dodatkowo lubię tę formę, bo z każdej wycieczki mogę sobie przywieźć jakieś smakołyki. Czasami jest to cały bagażnik. W przeciwieństwie do samolotu nie ma ograniczeń wagowych – dodaje ze śmiechem.

Z jakimi kosztami muszą się liczyć osoby wybierające się na wakacje własnym autem?

Eksperti podkreślają, że zazwyczaj w tzw. wysokim sezonie ceny paliw rosły. Tym razem może nas czekać pozytywna niespodzianka. Mówią o tym analitycy londyńskiej firmy Unibet. Prognozują oni, że w Polsce średnia cena benzyny Pb 95 wyniesie pod koniec czerwca między 6,45 a 6,55 PLN za litr, a oleju napędowego (ON) między 6,05 a 6,15 PLN za litr. Dodają, że prawdopodobieństwo spadku średniej ceny benzyny Pb 95 w czerwcu poniżej 6,52 PLN za litr wynosi 53 procent, a oleju napędowego poniżej 6,15 PLN za litr 63 procent.

ROK SZKOLNY

Wakacje dopiero się zaczynają, ale już wiadomo, jak będzie wyglądał przyszły rok szkolny. Zajęcia lekcyjne rozpoczną się 4 września. Zimowa przerwa świąteczna zaplanowana jest na 23-31 grudnia. Ferie zimowe w woj. lubelskim tym razem odbędą się między 29 stycznia a 11 lutego 2024 r. Wiosenna przerwa świąteczna potrwa od 28 marca do 2 kwietnia. Przyszłoroczni maturzyści zakończą naukę 26 kwietnia, a reszta uczniów ferie letnie rozpocznie 22 czerwca 2024



Lornetujące spektatorki i k

Za kulisami teatru niejednokrotnie odbywały się intrygujące i pikantne historie. O niektórych opowiem bez cenzury, o niektórych nie. Osterwa v

Waldemar Sulisz

• **Spacer rozpocznie się w piątek, 23 czerwca o godzinie 22. Czy to jakaś specjalna data?**

– To spacer urodzinowy, 23 czerwca 1885 roku urodził się w Krakowie Juliusz Osterwa, patron naszego teatru.

• **W zapowiedzi wydarzenia piszecie: To ostatnia w tym sezonie szansa na zwiedzenie naszego budynku i poznanie historii, o których mówi się tylko po godzinie 22. Brzmi intrygująco, a nawet pikantnie.**

– Tak, ponieważ za kulisami teatru niejednokrotnie odbywały się intrygujące i pikantne historie.

• **Opowie pani o nich bez cenzury?**

– O niektórych tak, o niektórych nie. Spuścimy zaslonę przyzwoitości na to, co na przykład działo się w łóżach.

• **No to zaczynamy. Pani Anno, jesteśmy przed budynkiem Teatru Osterwy, przy wejściu do kawiarni.**

– To tu znakomitą kawę parzył po wojnie Feliks Widelski. Za ladą znajdował się piec do parzenia kawy i półka ze słodyczami.

• **Czy można powiedzieć, że pan Feliks, przedwojenny kupiec, był pierwszym lubelskim baristą?**

– Tak, sam parzył kawę. Na spodeczku filiżanki kładł trzy ziarenka kawy do zagryzienia.



Jak ktoś miał życzenie, pakował świeżo upaloną kawę w paczuszki i sprzedawał. Niestety: piec do parzenia kawy przepadł. Zresztą wątków bufetowych w historii teatru jest więcej.

• **Na przykład?**

– Przed wojną to widział się dobrze czuć w teatrze. Miał więc do dyspozycji bufety, kawiarnie i cukiernie. A nawet słynną restaurację z wewnętrznym podwórkiem od ulicy Kapucyńskiej, gdzie był wodotrysk. Tam niejaka pani Chodorska, już w 1893 roku urządziła ogród teatralny, który przetrwał do

NOCNY SPACER

Rozpocznie się w piątek, 23 czerwca, o godz. 22. To ostatnia w tym sezonie szansa na zwiedzenie budynku Teatru Osterwy i poznanie historii, o których mówi się tylko po godz. 22. Spacer poprowadzi Anna Nowak, aktorka i archiwistka Teatru Osterwy. Bilety na wydarzenie dostępne są w kasie biletowej Teatru, w cenie 35 zł, a liczba miejsc jest ograniczona. Kontakt: tel.: 81 532 42 46, 605 274 673. Po wakacjach teatr powróci do nocnych spacerów.

1932 roku. Było dużo roślinności, były altany, a w teatrze były w czasie istnienia ogrodu niemożliwie długie przerwy, na co narzekała ówczesna prasa.

• **Skąd te przerwy?**

– Zespół techniczny tak długo w przerwach zmieniał dekoracje, że publiczność wychodziła z teatru po północy. Dlaczego? Dlatego, że

maszyniści byli przekupywani przez właściciela restauracji, żeby jak najdłużej te dekoracje rozkładali.

W tym czasie bogaci widzowie z łóż udawali się na wykwintne dania, by mieć siłę na przetrwanie wystawianej sztuki. Życie towarzyskie kwitło na całego. Dla mniej zamożnej publiczności był bufet na parterze, w czasie antraków grała orkiestra.

• **Wchodzimy do teatru i...**

– Pisano, że „od wnijścia teatr porażał swoją pięknoscia”. Przecież na westybulu

– czyli holu – były malowane plafony. Sufit wymalowany był we wzory, takie zachowały się na jednej z łóż. Było dużo złocień, których dziś też nie ma. Na wejściach do krzeseł, czyli na parter i nad wejściem do balkonów były umieszczone różne ornamenty. W trakcie rozmaitych remontów to wszystko zostało zmalowane. Na szczęście zrobiliśmy odkrywkę, znaleziono barwne ślady malowideł.

• **Wchodzimy na widownię...**

– Niestety: nie zobaczymy rzeczy, które były. Trzy najbardziej rzucały się w oczy. Znowu – malowany plafon, podzielony na filongi (pola) ozdoby sztukaeria. Wymalowano tam symbole sztuk pięknych, spowite roślinnością. Dalej rzucała się oczy malowana kurtyna, jedna z trzech kurtyn, które były w teatrze. Pierwsza kurtyna przedstawiała widok Krakowskiego Przedmieścia w dniu otwarcia teatru. W 1906 roku Czesław Ładoś-Wiśniew-

ski sprawił drugą kurtynę, chyba z tej radości, że w teatrze urodziła mu się córka, słynna aktorka i reżyserka Irena Ładosiówna. Kurtyna przedstawiała widok Lublina od strony Przedmieścia Piaski. Trzecią kurtynę w 1921 roku sprawiło teatrowi miasto, wymalowano na niej także widok Krakowskiego Przedmieścia. Żadnej kurtyny nie ma, przepadły.

• **Nie ma malowideł na holu, nie ma malowideł na widowni, nie ma 3 kurtyn.**

Czego jeszcze nie ma?

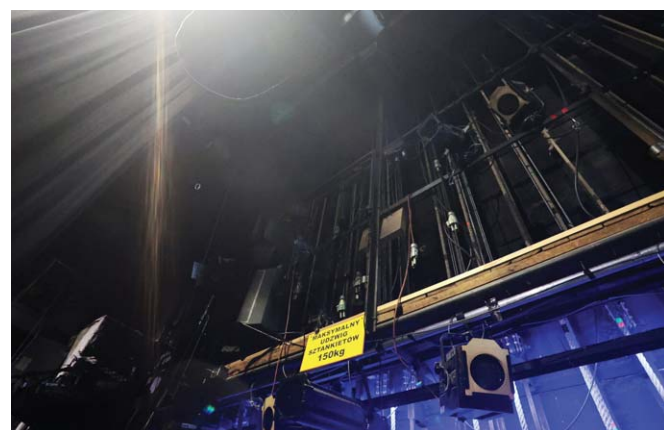
– Co się rzucało w oczy na widowni? Na parterze było 10 łóż, które zostały zlikwidowane w 1911 roku po licznych moniatach publiczności.

• **Dlaczego?**

– Dlatego, że

działy się tam rzeczy spędzające sen z powiek zacnym ojcom rodzin i matronom dostojnym.

To co tam się działo, przypierało o zawrót głowy. Łoże upodobał sobie oficerowie miejscowego garnizonu rosyjskiego. Z restauracji można było zamówić sobie do łóży wino i oni tam się winem w trakcie trwania spektaklu raczyli. Ale to mało prosię pana. Na cenzurowanym były łoże prosceniowe. Zwłaszcza dwie pierwsze parterowe, które miały osobne wejścia. Jedne od ulicy Kapucyńskiej, drugie



Koneserzy baletowego ciała

e. Spuścimy zasłonę przyzwoitości na to, co na przykład działo się w łóżach – **ROZMOWA** z Anną Nowak, aktorką i archiwistką Teatru w Lublinie

od danej Szpitalnej, a dzisiejszej ulicy Peowiaków, żeby nikt nie widział, kto wchodzi. Te łóż nazywane były przez złośliwców łóżami protektorów albo koneserów baletowego ciała.

• Koneserzy baletowego ciała?

– Zajmowali je rajcy miejsca i ważne osobistości Lublina. W przyległych do łóż gabinecie odbywały się zakrapiane kolacje. W trakcie przedstawienia panowie wypatrywali sobie zdobycze: tu ładna chórzystka, tu baletniczka. Wzywali te panienki do siebie. Ale to nic.

– Dużą część widzów na parterze zajmowały lornetujące spektorki. Czyli panie, które przychodziły na przedstawienie tylko po to, żeby wypatrywać, co też tam w tych łóżach się dzieje. Jeśli jakaś chórzystka awansowała do roli pierwszej naiwnej, to w długie wieczory ubolewały nad upadkiem moralności tych zaprzędanych sztuce istot. Łóż pierwszego balkonu upodobała sobie lubelska złota młodzież, która sprowadzała sobie tam damy wiadomej konduity. Ich wesołe zabawy bardzo zakłócały odpór sztuki spektatorom, ale widz nasz pan. Nie można było zwrócić uwagi.

Na trzecim balkonie, którzy upodobał sobie zacni obywateli miasta, było wszystko i wiele się działo. Nazajutrz



w prasie, pełniące rolę współczesnych tabloidów pisano, że widziano sędziego X pogrążonego w czulej rozmowie z doktorową Y...

• A wszyscy podziwiali ogromny żyrandol nad widownią?

– Tak, 42 płomienny żyrandol, gdyż oświetlenie było wówczas gazowe. Jak się wchodziło, było pięknie. Ale to była zakała tego teatru. Żyrandol zwiślał do pierwszego balkonu, tam gdzie były łóża i najdroższe miejsca. W czasie przedstawień żyrandol palił się pełnym płomieniem, oślepiał siedzących w łóżach, a widzów

wychodzili z chorobami okulistycznymi. Ostro płomień żyrandola pozwalał kawalerom z pierwszego balkonu wyraźnie dostrzegać na parterze co piękniejsze kobiety.

• Wchodzimy na scenę, a tam zapadnie.

– Dziś mamy jedną zapadnię, kiedyś było ich osiem. I ruchoma podłoga, dzięki której na scenę mogły wjeżdżać całe dekoracje. Warto pamiętać, że po scenie chodzili najwybitniejsi aktorzy, włącznie z Heleną Modrzejewską. Trzeba powiedzieć, że pod sceną kwitło życie teatralne. Tam znajdowały się garderoby. Wiemy, gdzie

siedziała Helena Modrzejewska, dziś tam jest rekwizytornia.

Na nocnym spacerze pokażę także tajne wyjścia na scenę. Pod sceną znajdują się także tajemnicze lochy z fragmentami starych scenicznych urządzeń.

W pomieszczeniu ślusarzy znajduje się na przykład fragment starej bramy, ponieważ tam, gdzie mieści się portiernia teatru, kiedyś wjeżdżały konne powozy.

Pisano, że „od wniścia teatr porażał swoją pięknnością”. Przecież na westybulu – czyli holu – były malowane plafony. Sufit wymalowany był we wzory, takie zachowały się na jednej z łóż – opowiada Anna Nowak

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

• W teatrze zachowały się także mocno ukryte windy?

– Tak, zachowała się wewnętrzna winda, która łączyła gabinet dla panów (mogli wyjść z łóż i zapalić papierosa) na parterze (dziś tam jest poczekalnia aktorów) z bufetem, mieszczącym się tam, gdzie dziś mieści się dyrekcja). Na dole kelner zbierał zamówienia, dzwonił od bufetu, że winda idzie, za chwilę trunki zjeżdżały do panów.

• Na nieczynnej dziś jaskółce są jakieś zakamarki?

– Jest wejście od ulicy Szpitalnej (dzisiejszej Peowiaków) i korytarz, który biegł przez dzisiejszą pracownię perukarską i wychodził tam, gdzie dziś siedzą oświetlniowcy.

• No to obeszlśmy teatr. Jakaś anegdota na koniec?

– Niektóre z nich przeszły do historii polskiego teatru. Na przykład anegdota: Wieszczo to też człowiek, związana z występami znakomitego aktora Bolesława Leszczyńskiego. Kiedy przyjechał

w 1896 roku z „Mazepą”, dyrekcja chciała uczcić go nowymi dekoracjami. To teatru przyjechał dekorator Kacper Wieczorkowski. Leszczyński lubił stonowane dekoracje, bo na ich tle błyszczały jego kostiumy, a Kacper uwielbiał jaskrawe kolory. I wymalował komnatę wojewody na złoto, a buduar Amelii w różu majtkowym.

Leszczyński jakoś to wytrzymał, dochodzi do ostatniej sceny, kiedy zamurują Mazepę. Murarze na ścianie zawsze malowali na koniec czarny krzyż. Ale, że zostało im dużo złotej farby, więc złotą farbą „walnęli” krzyż. Leszczyński tego już nie zdźrzył i mówi do swoje świty: A cóż mi tu jakimś złotym głównem krzyż malują? Powiedział to teatralnym szeptem, myśląc, że dalej to nie pójdzie. No dobrze, owa cje po skończonym przedstawieniu, kolacja na cześć mistrza wydana przez miasto. Podczas spotkania jeden z rajców miejskich podchodzi do Leszczyńskiego i mówi: Mistrzu, czytałem Słowackiego w oryginale, a dopiero dzięki mistrza grze zobaczyłem, do jakich wulgaryzmów dopuszczał się nasz wieszcz.

• Co na to mistrz?

– Odpowiedział bez skrępowania: Wieszczo to też człowiek. Zapraszam na nocny spacer.

W moich książkach składa w których do

Jestem fanem tych rejonów, Podlasia i Lubelszczyzny. Radzyń poznałem dzięki przyjaciółom z tego miasta. Zainteresowała mnie historia dziennikarzem i ekspertem

Jakub Hapka

• **Czy we współczesnych realiach da się wyżyć z powieściopisarstwa?**

– Myślałem kiedyś o zawodzie dziennikarza, reportera wojennego. Moja pierwsza książka – „Afganistan” – nawiązuje do pobytu w Afganistanie. Zawsze ciągnęło mnie do pisania różnych minireportaży, artykułów jeszcze w liceum, na studiach itd. I tak sobie kiedyś uмышленie, że fajnie byłoby pisać po prostu. W jakiejś romantycznej wizji stwierdziłem nawet, że można będzie się z tego utrzymać. Niestety: w polskich warunkach nie jest aż tak różowo, chociaż teraz zaczyna się coś zmieniać i poprawiać, im więcej książek, im więcej czytelników. Trzeba ten zawód wspierać jakimiś wyjazdami zarobkowymi. Z samego pisarstwa ani podróż reporterko-dziennikarskiej wyżyć się nie da i ciężko by było bez jakiegoś wspomagania.

• **Afganistan. Co się z tym wiąże, jaki obraz, który pan zapamiętał i do dzisiaj w panu jest?**

– Zaczęło się od tego, że jako prawie historyk, człowiek zainteresowany historią wojen, wojskowości, w tej historii unurzany przez rodzinę i opowiadania pradziadków stwierdziłem, że jeśli ktoś o tej wojnie pisze, bawi się w nią, bo jestem rekonstruktorem historycznym, to wypadalaby tą wojnę zobaczyć. I może to wyjazd właśnie był takim przełomem, że człowiek stwierdził, że zamiast tego „strzelania” to trzeba o tej wojnie pisać, że to wychodzi lepiej. Tak się złożyło, że u nas w stowarzyszeniu pojawił się Polak, który służył w armii amerykańskiej. Wyjaśnił, jak wygląda taki wyjazd reporterski. Jeszcze te parę lat temu było to o tyle proste, że w Polsce nikt nie wierzył, że to jest aż tak proste.

Tymczasem Amerykanie powiedzieli, że to połowa naszej pracy na świecie to jest pokazywanie, co my robimy i dzielenie się tym z mediami, więc wyjazd był na prawdę prosty.

Tak się stało, że pisałem jakiś artykuł do paru miesięczników historycznych

i militarnych. Wysłałem do Kabulu pdf-y z tymi artykułami i ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu po paru godzinach dostałem odpowiedź, że kiedy chcę przyjechać, to będą szykowali mi tzw. wcielenie reportera, czyli reporter jest wcielany do konkretnej jednostki, chodzi z nią, jeździ, je, może nie walczy, ale jeździ i wszędzie jest na froncie.

Udało się na te parę miesięcy wyjechać raz wiosną, potem latem. Z punktu widzenia naszej kultury to był spory szok. To jest starcie cywilizacji. Afganistan: kraj w wielu miejscach średniowieczny, to mało powiedziane. To były jakieś czasy Mojżesza, to były wsie, gdzie biali ludzie nie przychodzili, gdzie nie było nigdy białych ludzi, nie było w ogóle Amerykanów.

Najważniejsze wspomnienie w życiu, szczególnie że załatwiłem sobie to wszystko sam. Redakcję lubelskiego magazynu Armia poinformowałem, jak się w Bagram rozstawilem, wysłałem do nich maila, czy mógłbym dla nich pisać. To wtedy stwierdzili, że jak już pan jest, to pewnie że tak. Jak wracałem pierwszy raz, to zdążyłem wrócić do Gdańska, do siebie, a już ktoś pisał w mailu czy smsował, że już jest na okładce Armii przez mnie zrobione zdjęcie i mój artykuł okładkowy.

• **Proszę opowiedzieć o serii „Czerwona Ofensywa” i stowarzyszeniu „Wielka Czerwona Jedynka”.**

– Stowarzyszenie to grupa rekonstrukcyjna, którą z kolegami, przyjaciółmi założyliśmy lat temu 13. Jest to chyba największa grupa, która zrzesza pasjonatów historii armii amerykańskiej. Od kilkunastu lat jeździliśmy na inscenizacje w całej Europie, mam już za sobą 120 eventów w Europie: Belgii, Normandii, Pilźnie, Czechach. W paru filmach braliśmy udział, taka forma spędzania czasu, promowania historii wśród fanów tej zabawy.

• **A skąd „Czerwona Ofensywa”?**

– To jest jakby odpowiedź na model na fikcję literacką. Fikcję historyczną, political fiction, szczególnie modną wśród młodzieży, która chyba



jeśli czyta – bo czyta niestety coraz mniej – ale jeśli już chce czytać coś o historii; ta młodość przerażona tą tragiczną polską historią, chciałaby to wszystko odwrócić.

Mój przyjaciel, Krzysiu Zdziarski namówił mnie na pisanie: „co by było, gdyby II wojna światowa nie skończyła się tak, jak skończyła, tylko trwałaby dalej”. Nie byłem przekonany, bo nie lubiłem tak naprawdę takich bajek. Ale napisałem jedną, akurat zbiegło się to z pierwszą inwazją Rosjan na Ukrainę. Tytuł „Czerwona ofensywa”, więc bardzo podniosło mi to sprzedaż (śmiech). Mój wydawca i czytelnicy chcieli kolejnych części.

• **Czyli w latach 60-tych wojna wciąż trwa?**

– Wybuchła nowa wojna, Polska jest zupełnie inna: wolna, niekomunistyczna. Musiałem stworzyć nowy świat, nowe granice, co było najciekawsze: nową Warszawę, bez Pałacu Kultury.

• **Przy naszym pierwszym kontakcie napisał mi pan: „Jestem fanem tych rejonów, Podlasia i Lubelszczyzny. Radzyń poznałem dzięki przyjaciółom z tego miasta. Zainteresowała mnie**

Piotr Langenfeld jest prezesem Stowarzyszenia Historycznego „Wielka Czerwona Jedynka”, zajmującego się propagowaniem i rekonstrukcją historii armii USA w czasie drugiej wojny światowej

FOT. ARCHIWUM PIOTRA LANGENFELDA

historia, dalsza i bliższa. I dzieje odważnych ludzi, którzy walczyli na tym skrawku Polski”. Kiedy po raz pierwszy zetknął się pan z naszym miastem? Jacy bohaterowie z naszego regionu występują w pana książkach?

– Byłem pierwszy raz w Lublinie i po drodze odwiedziłem Radzyń Podlaski, Agnieszkę i Leszka Jaszczów (miłośników rekonstrukcji historycznych – przyp. aut.), od tego czasu nie wiem skąd mi się to wzięło, po prostu bardzo podoba mi się tutejsza architektura i tutejsza przyroda, widoki. To wszystko działa jakoś kojąco. Dla mnie to jest pozytyw, życie tu płynie wolniej, mniej hałaśliwie.

Tak się złożyło, że moja żona pochodzi z Lubelszczyzny i te tereny bardzo mi pasują w porównaniu z głośnym Trójmiastem Jak się jeź-

dziło do teściów, to było coś kojącego, spokój, cisza, natomiast tam tłumy ludzi z całej Europy. Hałas, tłumy i jeszcze raz hałas.

Tutaj jest azyl spokoju, ludzie dobrzy, mili. Ja się tu czuję bardzo dobrze, a potem zacząłem poznawać historię, chociażby sam wizerunek pałacu, historię „Jastrzębia”, który tu działał. Z terenów, gdzie urodziła się moja żona to „Orlik”, partyzant z Radzyna „James”, też niesamowita historia.

Dzięki Agnieszce i Leszkowi ta historia ataku na UB z dzwonnicy na Sylwestra, 46 roku została umieszczona w książce. Inspirowałem się taką panią, która się nazywa Maria Płachta i była informatorem WiN-u w UB w Radzynie Podlaskim na Warszawskiej i pracowała dla WiN-u do lat 50-tych. Została zdradzona przez jakiegoś innego żołnierza WiN-u, złapanego gdzieś w innych rejonach Polski, po iluś latach, który podczas tortur zdradził, że ona pracuje cały czas w UB i wtedy została aresztowana, więc te losy wplotłem.

Tak jak bohater, który działa w rejonie Radzyna, „Pielgrzym”, jest taką zbitką różnych historii: Jamesów, Ja-

strzebi i różnych takich ludzi, którzy tu działali i tak sobie stwierdziłem że dlaczego by nie umieścić tutaj powieści sensacyjnej. Taki mój hołd dla tego miasta i terenów, w których fajnie się czuję.

• **Wspomniał pan o Macieju, ps. „Pielgrzym”, który w normalnych warunkach uganiałby się za dziewczynami, a nie ukrywał w leśnych ziemiankach. Obserwujemy dziś autentyczne zainteresowanie losami Żołnierzy Niezłomnych. Na nowo odzyskują należne sobie miejsce w historii. „Wykłęci” są obecni w również w pana twórczości**

– To wszystko wiąże się też z rodzinnymi historiami. Mówiłem na jednym spotkaniu, że francuski dziennikarz powiedział: „widać, że wy Polacy jesteście tą historią prześlągnięci, ona z was bije i żyje tym na każdym kroku”. On, mimo swoich 50 paru lat, nie wiedział w ogóle, co się podczas wojny w Polsce działo, chociaż robił film dokumentalny.

Ja też zostałem ukształtowany przez dziadków, prababcię, która mi opowiadała różne rzeczy, bo przeżyła 4

Mam hołd miastu i okolicom, dobrze się czuję

oria, dalsza i bliższa. I dzieje odważnych ludzi, którzy walczyli na tym skrawku Polski – **ROZMOWA** z Piotrem Langenfeldem, pisarzem, ekspertem ds. bezpieczeństwa



PIOTR LANGENFELD (rocznik ,83) Pisarz, felietonista „Polski Zbrojnej”, prezes rekonstrukcyjnego Stowarzyszenia „Wielka Czerwona Jedynka”. Analityk, ekspert ds. bezpieczeństwa. Współpracował z pismami „Militaria XX wieku”, „Armia”, „Broń i amunicja”, a także z portalem Wirtualna Polska. Dwukrotnie przebywał w Afganistanie z US Army jako korespondent wojenny przydzielony do 25 Dywizji Piechoty i 10 Dywizji Górskiej w prowincjach Chost i Logar. Na swoim fb profilu Piotr Langenfeld - Książki i inne trudne wyrazy prawie codziennie opisuje obserwacje toczącej się wojny na Ukrainie.

wojny. Jeśli chodzi o Wykłych, nie wiem, czy to można nazwać Żołnierzem Wykłym, ale mój dziadek jako szczeniak był w Armii Krajowej, a po wojnie zakładał harcerstwo w Gdańsku. Pochodził z Podhala, przyjechał do zniszczonego Gdańska w '45 roku i w roku '52/'53 został aresztowany za próbę obalenia systemu itd. Robili sobie jakieś szkolenia takie militarne, rozwozili ulotki i wpadli.

W papierach IPN-u, jakie udało się wydostać mojemu tacie, okazało się, że jeździli z akcją ulotkową do Lublina z Gdańska, co w latach 50-tych było sporym wyczynem, przejechać cały kraj. Poszedł do więzienia, ale na ochotnika zgłosił się do kopalni w Bytomiu, tam jeden rok ciężkich robót w kopalni traktowano jak dwa lata wyroku, ale to mu zniszczyło zdrowie totalnie i zmarł w wieku 64 lat na serce.

Ale to są takie historie, które człowiek podskórnie wie i też się cieszę, że ci wykłeci wracają na swoje miejsce, chociaż nie chciałem robić z tego jakiejś takiej laurki wielkiej i tak na siłę. Chciałem, żeby to była historia bardziej sensacyjna, żeby przez tę sensację, ciekawą, interesującą, wciągającą historię przybliżyć działania tych ruchów partyzanckich, które dla mnie są rewelacyjne.

Historia „Orlika”, który robi sobie 3 maja 1945 defiladę w Rykach, albo walka w lesie,

to największe jego zwycięstwo. Przecież to są historie rewelacyjne, ale też poznałem tutaj na Lubelszczyźnie podejście takich zwyczajnych ludzi do Żołnierzy Wykłych. W Żyrzynie jest przecież mogiła żołnierzy Armii Krajowej. Teść mi pokazał mogiłę tych milicjantów, którzy też tam wojowali, jak mówił: wszyscy wiedzą, że przecież to była banda jakiś złodziei, bandytów niepiśmiennych, którym władza dała mundury, broń i pozwoliła rabować i mordować. Te ich zapomniane groby – i bardzo dobrze. Ta mogiła AK-owców przez uczniów pielęgnowana, zawsze stoi znicze i kwiaty.

Tego niestety na Pomorzu nie ma. Pomorze jest miejscem, gdzie napłynęła zupełnie nowa ludność, ja jestem dopiero drugim pokoleniem, które się rodziło w Gdańsku. I tej styczności z historią właśnie nie ma tak jak tu. Tutaj to jakoś lepiej czuć.

• **Nad czym pan obecnie pracuje?**

– Mam przygotowane dwie powieści. Jedna to kolejna przygoda Adama Thomala i jego przyjaciół z Wojsk Specjalnych i Wywiadu. To opowieść współczesna, w której nakreślam znów tajną wojnę. Wojnę, która toczy się na terenie Polski. Jej tłem są działania na Ukrainie i zemsta na oficerach, którzy ośmielili się przeciwstawić rosyjskim zapędom. Druga powieść została napisana wspólnie z historykiem, Warszawianinem, Michałem Gruszczyńskim. To powieść historyczna w gatunku sensacyjnym, nieco lżejszym. Kontynuujemy historię dwóch Warszawiaków z książki „Zygazkiem przez wojnę”, których historia zmusiła do emigracji. Będą złoczyńcy, skarb, gra wywiadowa. Czekam na opinie wydawnictw. Niestety wojna za granicą, osłabia wolę wydawców do wchodzenia w niepokojące tematy.

Ale najważniejszy projekt, którym się zajmuję, to solidny temat filmowy. Dzieje się dużo. Nie powiem nic więcej, bynie zapeszyć. Wystarczy, że poprzedni projekt filmowy został zawieszony m.in. przez wybuch wojny.

• **Skoro o wojnie i Ukrainie mowa: Jaki scenariusz pan**

przewiduje?

– Od początku uważałem i uważam, że Rosja przegrała konflikt. Moskwa, a dokładnie reżim, uwierzyła, że kraj jest potęgą. Nie widziano skali korupcji, braków w gospodarce i klęski w demografii. Rosja osiągnęła tylko jeden z celów strategicznych. Udało się im połączyć Krym z własnym terytorium. Okupacja Ukrainy, pokonanie armii ukraińskiej, wymiana rządu... Nic z tego nie wyszło. Rosja nie zrozumiała, że Zachód, a dokładniej USA nie jest tylko gnuśną cywilizacją opartą o konsumpcję. Silny tron analityczny i wojskowy USA zrozumiał, że upadek Ukrainy spowoduje katastrofę w Europie, ale i na świecie. Dziś już wiemy, że szybki koniec Ukrainy pociągnąłby ataki na państwa bałtyckie i najpewniej Polskę. Ale Ukraina stawiała mężny opór. To zdecydowało o wspomoczeniu jej pomocą wojskową. Taki układ wzajemny. Rosjanie zaś od początku rzucili na wojnę zbyt małe siły. Wycisnęli z siebie co mieli najlepszego i okazało się że, to nie wystarczy. Ukraińcy byli gotowi i czekali.

W Rosji wiele rzeczy nie zadziałało jak należy. Jak to w nowoczesnej armii być powinno. Szaflowanie ludzkim życiem, struktury dowódcze, braki w doświadczeniu kierowania wielkimi zgrupowaniami. Czyli jak za sowietów, a nawet i za cara. A do tego po stronie ukraińskiej doszły nowoczesne systemy walki.

Rosjanie, którzy latami poprzez korupcję i propagandę budowali swoją pozycję poważnych i zwyczajnych, stracili to wszystko. Stali się agresorem skompromitowanym wywołaniem największej od 1945 roku wojny. Mordami, niszczeniem miast i wsi. Wojna dobije ich gospodarkę. I w tym upatruję klęskę. Na froncie Rosjanie albo wycofują się z kilku rejonów, a na innych będą bronić się na zwłokach swoich żołdatów. Nawet jeżeli opuszczą terytorium Ukrainy, będą „kasać” nalotami i ostrzałami szykując nową napaść. Złamać ich musi zapaść gospodarcza i państwowa, tak jak w 1917 roku.



**PIĄTEK SOBOTA
NIEDZIELA: 23**
czerwca – 25
czerwca
TEATRY:

TEATR STARY (ul. Jezuicka 18):

brak spektakli

TEATR OSTERWY (ul. Narutowicza 17): PIĄTEK: Cztery pory roku

– 10.00, 12.00; Czego nie widać

– 19.00 SOBOTA: Cztery pory roku

– 10.00; Czego nie widać – 19.00

NIEDZIELA: Cztery pory roku

– 10.00; Czego nie widać – 18.00

TEATR MUZYCZNY (ul. Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK SOBOTA:

Koncert: 75 lat Teatru Muzycznego

– 18.00

TEATR ANDERSENA (plac

Teatralny 1): PIĄTEK: Na ziarnku

grochu – 09.30, 11.00 SOBOTA

NIEDZIELA: Na ziarnku grochu

– 12.00

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków

12): PIĄTEK: Komedja Judyty

– 19.00 SOBOTA: On your side

– 18.00; Komedja Judyty – 19.00

NIEDZIELA: Koncert: Jan Kondrak

– 17.00; Bursztynowy ptak / Ashes

of the Dead Frog / Sklejam złotem

jedną z pokruszonych gwiazd

– 18.00; Komedja Judyty – 19.00

FILHARMONIA LUBELSKA (ul.

Curie-Skłodowskiej 5): PIĄTEK:

Koncert: Muzyka ponad granicami

– 19.00



**KINA:
CINEMA CITY PLAZA**
(ul. Lipowa 13): PIĄTEK: Asteroid City

– 20.00; Bez urazy

– 14.40, 17.00, 19.20, 21.40;

Boogeyman – 22.20; Dzika banda

– 12.20; Flash dubbing – 11.30,

15.40, 18.40; Flash napisy

– 14.30, 17.30, 19.30, 21.50;

Mała Syrenka 2D dubbing – 11.30,

14.20, 17.10; Miss Kraken. Ruby

Gillman – 13.10, 16.30; Rysiek

superwróbel – 10.20, 11.40,

13.40, 15.20; Spider-Man: Poprzez

Multiwersum dubbing – 11.00,

12.30, 15.30; Spider-Man: Poprzez

Multiwersum napisy – 18.20,

21.20; Super Mario Bros. Film

dubbing – 10.20, 11.00, 14.20,

17.20; Szybcy i wściekli 10 – 20.30;

Transformers: Przebudzenie

bestii dubbing – 11.40, 18.40;

Transformers: Przebudzenie

bestii napisy – 21.30; Wszystko

o moim starym – 13.50, 16.10,

18.30, 20.50 SOBOTA: Asteroid

City – 20.00; Bez urazy – 14.40,

17.00, 19.20, 21.40; Boogeyman

– 22.20; Dzika banda – 12.20;

Flash dubbing – 11.30, 15.40,

18.40; Flash napisy – 14.30,

17.30, 19.30, 21.50; Mała Syrenka

2D dubbing – 11.30, 14.20, 17.10;

Miss Kraken. Ruby Gillman – 13.10,

16.30; Rysiek superwróbel – 11.40,

13.40, 15.20; Spider-Man: Poprzez

Multiwersum dubbing – 11.00,

12.30, 15.30; Spider-Man: Poprzez

Multiwersum napisy – 18.20,

21.20; Super Mario Bros. Film

dubbing – 10.20, 11.00, 14.20,

17.20; Szybcy i wściekli 10 – 20.30;

Transformers: Przebudzenie

bestii dubbing – 11.40, 18.40;

Transformers: Przebudzenie

bestii napisy – 21.30; Wszystko

o moim starym – 13.50, 16.10, 18.30,

20.50 NIEDZIELA: Asteroid City

– 20.00; Bez urazy – 14.40, 17.00,

19.20, 21.40; Boogeyman – 22.20;

Dzika banda – 12.20; Flash

dubbing – 11.30, 15.40, 18.40;

Flash napisy – 14.30, 17.30,

19.30, 21.50; Mała Syrenka 2D

dubbing – 11.30, 14.20, 17.10;

Miss Kraken. Ruby Gillman – 13.10,

16.30; Rysiek superwróbel – 10.20,

11.40, 13.40, 15.20; Spider-Man:

Poprzez Multiwersum dubbing

– 11.00, 12.30, 15.30; Spider-

Man: Poprzez Multiwersum napisy

– 18.20, 21.20; Super Mario Bros.

Film dubbing – 10.20, 11.00,

14.20, 17.20; Szybcy i wściekli

10 – 20.30; Transformers:

Przebudzenie bestii dubbing

– 11.40, 18.40; Transformers:

Przebudzenie bestii napisy – 21.30;

Wszystko o moim starym – 13.50,

16.10, 18.30, 20.50

CINEMA CITY FELICITY (al. Witosza

32): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA:

Asteroid City – 19.50; Bez urazy

– 13.50, 16.10, 18.30, 20.50;

Boogeyman – 22.10; Chłopiec

z niebios – 18.00; Flash 2D

dubbing – 11.00, 18.10; Flash

2D napisy – 14.00, 17.00, 20.00;

Flash 4DX dubbing – 10.00,

13.00; Flash 4DX napisy – 16.00,

19.00, 22.00; Kicia Kocia mówi:

Dzień dobry! – 10.20; Mała

Syrenka 2D dubbing – 10.40,

14.30; Mała Syrenka 3D dubbing

– 13.00; Miss Kraken. Ruby

Gillman – 10.15, 17.50; Najlepsze

urodziny Królika Karola – 11.10;

Niezwykła wędrówka Harolda Fry

– 15.50; Odejdź! – 20.40; Rysiek

superwróbel – 10.00, 12.00,

14.00, 16.00; Spider-Man: Poprzez

Multiwersum 2D dubbing – 11.00,

13.50, 16.50; Spider-Man:

Poprzez Multiwersum 2D napisy

– 19.50; Super Mario Bros. Film

dubbing – 11.10, 13.20, 15.30;

Szybcy i wściekli 10 2D – 20.00;

Transformers: Przebudzenie bestii

2D dubbing – 11.40, 14.20, 17.10;

Transformers: Przebudzenie bestii

2D napisy – 21.10; Wszystko

o moim starym – 12.20, 17.20,

19.40, 22.00

MULTIKINO (Galeria Olimp, al.

Spółdzielczości Pracy 36b): PIĄTEK:

Asteroid City – 18.30; Bez urazy

– 15.10, 17.40, 20.10, 22.40;

Boogeyman – 22.30; Dzika banda

– 10.15; Flash dubbing – 11.00,

17.20; Flash napisy – 14.10, 20.30,

23.15; Mała Syrenka 2D dubbing

– 11.20, 14.25, 17.30; Mavka

i Strażnicy Lasu dubbing ukraiński

– 11.00, 16.05; Miss Kraken. Ruby

Gillman – 13.45; NMF: Maraton

Horrorów – 22.00; Odejdź! – 20.00;

Rysiek superwróbel – 10.00, 12.50;

Spider-Man: Poprzez Multiwersum

dubbing – 10.40, 17.00; Spider-

Man: Poprzez Multiwersum napisy

– 13.50, 20.10, 23.20; Strażnicy

galaktyki: Volume 3 2D napisy

– 12.50; Super Mario Bros. Film

dubbing – 11.00, 13.20, 15.40,

18.00; Szybcy i wściekli 10 – 20.30;

Transformers: Przebudzenie bestii

dubbing – 11.25, 14.20, 17.10;

Transformers: Przebudzenie bestii

napisy – 20.25; Wszystko o moim

starym – 16.10, 18.25, 20.40, 22.55

SOBOTA NIEDZIELA: Asteroid City

– 18.30; Bez urazy – 15.10, 17.40,

20.10; Boogeyman – 21.00; Dzika

banda – 10.15; Flash dubbing

– 11.00, 17.20; Flash napisy – 14.10,

20.30; Mała Syrenka 2D dubbing

– 11.20, 14.25, 17.30; Mavka

i Strażnicy Lasu dubbing ukraiński

– 11.10, 16.05; Miss Kraken. Ruby

Gillman – 13.45; Odejdź! – 20.00;

Poranki: Bing i przyjaciele – 10.00,

11.30; Rysiek superwróbel – 13.00;

Spider-Man: Poprzez Multiwersum

dubbing – 10.00, 17.00; Spider-Man:

Poprzez Multiwersum napisy – 13.50,

20.10; Strażnicy galaktyki: Volume

3 2D napisy – 12.50; Super Mario

Bros. Film dubbing – 11.00, 13.20,

15.40, 18.00; Szybcy i wściekli 10

– 20.30; Transformers: Przebudzenie

bestii dubbing – 11.25, 14.20, 17.10;

Transformers: Przebudzenie bestii

napisy – 20.25; Wszystko o moim

starym – 16.10, 18.25, 20.40

KINO BAJKA (UL. Radziszewskiego 8):

PIĄTEK: Dzika banda – 13.00; Super

Mario Bros. Film – 14.30; Niebo nie

może czekać. Historia Carla Acutisa

– 15.15, 18.45; Chłopiec z niebios

– 16.30; Osiem gór – 17.00; Niezwy-

kła wędrówka Harolda Fry – 20.00;

Winnie czy niewinny – 20.30 SOBOTA

NIEDZIELA: Dzika banda – 13.00;

Super Mario Bros. Film – 14.15;

Mavka i strażnicy lasu dubbing ukraiński

– 15.00; Niebo nie może cze-

kać. Historia Carla Acutisa – 16.15;

Chłopiec z niebios – 18.00; Osiem

gór – 17.00; Niezwykła wędrówka Ha-

rola Fry – 20.00; Winni czy niewinny

– 20.15

CENTRUM KULTURY (ul. Peowiaków

12): PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA:

Osiem gór – 19.30

CENTRUM SPOTKANIA KULTUR

(plac Teatralny 1): PIĄTEK SOBOTA:

Osiem gór – 19.00 NIEDZIELA:

Osiem gór – 18.00

KINA PERŁA (ul. Bernardyńska

15): PIĄTEK: Casablanca – 21.00

SOBOTA: Piosenki o miłości

– 21.00 NIEDZIELA: Dziewczyna we

mgie – 21.00

PUŁAWY SYBILLA (ul. Partyzantów

6): PIĄTEK: Flash dubbing – 15.00;

Flash napisy – 20.00; Mała syrenka

A woman in traditional Polish folk costume, including a white dress with a wide, patterned belt and a floral headband, is performing a fire dance. She holds a large, long-handled sparkler that creates a massive, cascading shower of bright sparks. The scene is set at night in a grassy field, with a large crowd of people gathered in the background, some holding up phones to capture the performance. The background is dark, punctuated by strings of warm white lights and the glow of the fire. The overall atmosphere is festive and celebratory.

Sobótki Poleskie

WYDARZENIE Pokazy dawnych obrzędów, koncerty, potańcówka i spotkania z ciekawymi gośćmi. Już 24 czerwca nad zalewem Okopiec święto tradycji i natury wschodniego pogranicza

W Noc świętojańską ogień i woda, życie i śmierć, męskość i kobiecość zawierają rozejm. To czas sprzyjający wróżbom i zabiegom magicznym związanym z miłością i zamażpójściem, obrzędowe pieśni czy szukanie kwiatu paproci i miłości na resztę życia – opowiadają o tradycji święta, obchodzonego również jako Noc kupalną, palinockę czy sobótkę, organizatorzy wydarzenia.

W najbliższą sobotę po raz kolejny we Włodawie odbędzie się obfitujące w różnorodne atrakcje święto: Sobótki Poleskie. Jego głównym założeniem jest przypomnianie spuścizny kultury tradycyjnej Polesia Zachodniego, jej transformacji, przemian i współczesnych kontekstów.

Jedną z głównych atrakcji sobotniego wydarzenia będą rekonstrukcje obrzędu nocy świętojańskiej na Polesiu odtwarzane przez tradycyjne zespoły obrzędowe. Wystąpią formacje reprezentu-

jące trzy kraje: Polskę, Ukrainę i Litwę. Widzowie będą mogli odkryć współistnienie i przenikanie się tradycji kresowego regionu Polesia.

Nie zabraknie też muzycznych atrakcji. Wystąpią dwie znakomite folkowe formacje: Zazula; polsko-ukraiński zespół indie folkowy, specjalizujący się w technice śpiewu białego oraz duet Karolina Cicha i Sw@da, łączący folk i elektronikę.

Będzie też można potać-
czyć. Po zachodzie słońca naj-

pierw do tańca porwie uczestników Kapela ZTL UMCS, a późną nocą stery przejmie DJ Krzak.

Sobótki Poleskie to również szereg atrakcji towarzyszących. Chętni będą mogli wziąć udział w warsztatach tańca czy spotkaniach prezentujących magię ziół czy sobótkowe wróżby. Na uczestników czeka również wicie wianków i poszukiwanie kwiatu paproci.

Start o godz. 17. Wstęp wolny.

Tamara Łempicka: Ponad granicami

DO ZOBACZENIA Dziś w Muzeum Narodowym w Lublinie odbędzie się wernisaż wystawy prac Tamary Łempickiej „Ponad granicami”. Będzie można zobaczyć 18 wyjątkowych prac zakupionych przez instytucję

Ubiegłoroczna wystawa czasowa na lubelskim Zamku – „Tamara Łempicka – kobieta w podróży” – spotkała się z bardzo ciepłym przyjęciem odbiorców i przełożyła na frekwencyjny sukces. Teraz prace nieszablonej artystki znów będzie można oglądać w Lublinie i to już na stałe.

Do tej pory w polskich zbiorach państwowych znajdowały się tylko dwa obrazy Tamary Łempickiej. Muzeum Narodowe w Lublinie niedawno znacznie powiększyło tę liczbę, nabywając kolekcję, na którą składa się dwanaście płócien oraz sześć prac na papierze. Co ważne: prace reprezentują wszystkie okresy twórczości malarki, od



lat 20. po 70. XX wieku. Pochodzą one z kolekcji Victora Manuela Contrerasa.

– Prezentowane dzieła Tamary Łempickiej ukazywać będą styl artystki wypracowany w jesz-

Dyrektor Muzeum Narodowego w Lublinie Katarzyna Mieczkowska i wicepremier Piotr Gliński odsłaniają część z przekazanych lubelskiej instytucji prac Tamary Łempickiej

FOT. DW

cze w latach 30. XX w., w którym malarza posługuje się mocnym rysunkiem, wyrazistym światłocieniem, surowością formy oraz ostrością koloru – opowiadają twórcy wystawy.

Zaplanowany na godz. 18 piątkowy wernisaż dostępny będzie dla uczestników jedynie za zaproszeniami. Od soboty natomiast prace Łempickiej na lubelskim Zamku będą już mogli oglądać wszyscy chętni. **DAD**

Twin Peaks na scenie

DO ZOBACZENIE

Gratka dla wielbicieli serialu Davida Lyncha. W środę, 28 czerwca o godz. 19 w Centrum Spotkania kultur będzie można zobaczyć spektakl Teatru Barakah „Twin Peaks: do drzwi czerwonych

zapukam". To autorska opowieść inspirowana twórczością słynnego reżysera.

Twórcy przenoszą świat znany z serialu do współczesności, opowiadając losy córki, ojca i matki, zanim doszło do morderstwa Laury Palmer, otwierającego kultową serię. Pomyślnie przedstawienia czerpią jednak nie tylko z serialu, ale też z filmu „Blue Velvet” czy innej produkcji Davida Lyncha.

– „Twin Peaks: do drzwi czerwonych zapukam” to nie tylko teatralna inspiracja kultową serią Davida Lyncha. To coś zdecydowanie więcej: my tych bohaterów oraz lynchowski, surrealistyczny klimat przenosimy w inny czas i inną przestrzeń – mówią twórcy spektaklu.

Bilety na przedstawienie kosztują 80 zł. **DAD**

Pełzanie w siódmym niebie

DO ZOBACZENIA To tytuł wystawy Glam Gargoyle, którą od 27 czerwca będzie można oglądać w Galerii Labirynt 2 (ul. Grodzka 3). Wernisaż o 19.

Glam Gargoyle pochodzi z Berdiańska w Ukrainie. W swojej twórczości inspirowała się osobami działającymi społecznie, kulturą rave oraz młodymi osobami radykalnymi. Planowana w Lublinie wystawa opowiada o doświadczeniu życia na uchodźstwie. W wyniku wojny w Ukrainie artystka musiała opuścić swój dom. Od tego czasu zmieniała swoje miejsce spania dwadzieścia jeden razy. Ważne znaczenie dla ekspozycji mają social media, a szczególnie ich rola po 24 lutego 2022 roku.

Wstęp wolny. Wystawa będzie czynna do 23 lipca. **DAD**

Lubie wracać tam

KONCERT W sobotę, 24 czerwca o godz. 19 w Centrum Spotkania Kultur rozpocznie się koncert „Lubię wracać tam. Nowe aranżacje polskiej piosenki”. Będzie można usłyszeć największe rodzime przeboje.

„Zacznij od Bacha”, „Lubię wracać tam gdzie byłem”, „Moja i Twoja Nadzieja”, „Jaka róża taki cierń” to tylko niektóre z utworów, które zabrzmiały tego wieczora w CSK.

Wszystkie piosenki w zupełnie nowych aranżacjach wykonają chór, soliści oraz Orkiestra Sebastiana Sikory, pod batutą popularnego dyrygenta. Łącznie na scenie wystąpi kilkadziesiąt artystów.

Bilety na koncert dostępne są na portalach:
biletyna.pl, ebilet.pl, kupbilecik.pl, bilety24.pl
i eventim.pl.

Jan Kondrak

MUZYKA W niedzielę, 25 czerwca o godz. 17 w Wirydarzu Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12) zaśpiewa Jan Kondrak. To współzałożyciel Lubelskiej Federacji Bardów i laureat licznych prestiżowych nagród. Jest cenionym autorem i kompozytorem

– Co do skali i siły pewnie największy spośród polskich głosów bardowskich. Z klasą sięga po klasykę piosenki autorstwa Leonarda Cohena, Boba Dylana, Edwarda Stachury, Bułata Okudźawy, Włodzimierza Wysockiego, Stinga czy Jacka Kaczmarskiego – zapowiada ją organizatorzy koncertu.

Bilety na koncert kosztują 40/50 zł. **DAD**

Serdeczny, ludzki odruch

Żyje w nieślubnym związku

Odpis dokumentu

Miasto z fabryką „Iskra”

Krótką przygodą miłosną

Opad, może wybić plony

Święto mają 1 czerwca

Uczy w liceum (pot.)

Uczciwy odda zgubę

Muzykant

Ojciec Indiry Gandhi

Pinta Kolumba

Autobus polski

Zwid, widziało

Hop! I już jestem

Laudanum

9

Efekt zalania ziół wrzaskiem

Kosz w informatyce

Lodowa sadz na drzewach

27

Johnny, ikona muzyki country

Charytatywna lub serca

Napęd młota w dawnej kuźnicy

19

Fonda, zagrała w filmie „Klute”

Schnie na sznurze

„Botaniczne” imię

5

Charles ... de Gaulle

24

Uczy się fachu

Kamień w czajniku

... John, piosenkarz

Król ze sztuki Szekspira

34

Jeszcze nie kijanki

Jeremy, aktor („Eragon”)

Lulanie bardzo mocno

Wino z jabłek; jabłecznik

Waluta Birmy (z liter: kita)

Jadłospis

Uczta, bankiet

16

... ciągniony; trąta (bank.)

Tętnicza bądź żylna

Intensywne żywienie drobiu

Pretensja, żal do kogoś

Nocka w pracy

W zestawie lego

28

Ssak lub fryzura

... idzie, stare jedzie

7

Podgorączkowy

Rozległy widok na miasto

„Wodna” tendencja

3

Rodzina roślin z tymotką

... i niedola; los

Płyń przez Szczecin

Rudy grzyb z piosenki

Model Renault

Dawna dwukółka

„Harcerz” z Anglii

12

Przypomina rekina

Najstarszy syn bibl. Adama

Ufność, że coś się spełni

Biuro podróży lub wyspa

Wypustka neuronu

30

1 dm³ płynu w butelce

Kierowanie się intuicją

Utuczony, w chlewie

Rapcie dzika

Statek ..., z żywnością

Gable, amer. aktor (imię)

Napisał „Przygody Hucka”

Znana wokalistka z Irlandii

Matka pięknej Heleny

Miejsce walki dżudoków

Wypiek z bakałiami

Stan zachwytu

Aktorzy wędrowni

Miasto z rockiem w nazwie

Gromada pasiastych owadów

25

Numer wśród ludzi

Tania wódka (prawie jak ser)

Napisał „Paragraf 22”

6

Zastąpienie jednego drugim

Klatka filmowa

Reklama na stronie WWW

Postać z „Barw szczęścia”

Jedna z figur karcianych

Elijah, aktor („Hooligans”)

Jerzy znany z „sie ma”

Skupisko domostw

Odrobina, np. wina

Klej rybi (z liter: kurka)

Syn ziemniaka

Neil, śpiewa „Oh, Carol”

Hura! lub brawo!

22

Janowska, aktorka

Angielska szlachcianka

Początek rury, tunelu

26

Wirowy taniec towarzyski

Wstrząs (przeżyć ...)

32

Ma słoje i kolce

Stopień w wojskowości

Wstrzeźliwość

1

Chodzi po lesie i ma fajki

Wiktor, zagrał Podbięte

Opal, którym pali się w piecu

Element pamięci RAM

Antonio, aktor („Evita”)

Słynny most w Wenecji

Instytucja finansowa

Wykonuje piosenkę „Papaja”

Jedna z wielu linii twarzy

Kuzyn żyrafy

„Lokum” jedwabnika

Rzeczy niezwykle

Otoczne fosami

15

Wędruje ku anodzie

Mała – w atlasie

Żona Ozyrysa

Ssak z rodziny łasicowatych

Funkcja w sądzie

Może być rządowy

Piedestał, postument

„... czyli zielono mi”

Pierce, zagrał Agenta 007

Kraj z Edmon-ton, Calgary

33

10

37

Śpiewa „I co z tego masz”

Ryba, też rzeka

Mleczne lub szerokie

Pitrasi na statku

Miła, luba, pani serca

Rodzina miasta Baryki

Hop! do góry

8

41

Zespół Marka Grechuty

Bylina lub cukierek

29

Atrybut taternika

44

38

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 44 utworzą rozwiązanie z kategorii zabawne wpadki komentatorów sportowych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 37 utworzą rozwiązanie - humor z zeszytów szkolnych.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Fasola, soczewica i cieciorka

Fasolka szparagowa już pojawiła się w sklepach i na straganach. Ugotowana al dente, polana bułką tartą z masłem, a podana z młodymi ziemniakami zachwyca smakiem

Waldemar Sulisz

Powracamy do kuchni roślinnej, która latem sprawdza się najlepiej i nawet miłośnicy dobrze wysmażonych steków i schabowych z kostką biorą oddech od mięsa. Zaczniemy nasz odcinek kulinarnej mapy od fasolki szparagowej, która już pojawiła się w sklepach i na straganach. Ugotowana al dente, polana bułką tartą z masłem, a podana z młodymi ziemniakami zachwyca smakiem. Ale można przecież fasolkę ugotować, posypać posiekany jajkiem na twardo i polać roztopionym masłem.

Muszkietier w kuchni

Wielkim admiratorem fasolki był Aleksander Dumas, autor „Trzech muszkietierów” i muszkietier w kuchni. Zasłynął ze zdania: „Jeden za wszystkich i wszyscy za jednego” ale także „Wino to intelektualna część posiłku”.

Znakomity pisarz wiele lat pracował nad słownikiem kulinarnym. Jego dzieło „Grand dictionnaire de cuisine” ukazało się po jego śmierci. Był smakoszem, w słowniku opisał potrawę z fasolki duszonej na maśle, podlanej rosółem. I była to zielona fasolka w strąkach, jedzona tak, jak nasza fasolka szparagowa.

Fasolka była tak wdzięcznym tematem kulinarnym, że doczekała się wybitnych sosów. Jeden z nich opisał w swym przewodniku kulinarnym Auguste Escoffier. Był to sos bretoński, przyrządzany na maśle i cebuli, podprawiony sosem hiszpańskim na ciemnej zasmażce, wywarze z bulionu, winie i sosie pomidorowym. Stąd już blisko do naszej fasolki po bretońsku. My pozostajemy przy fasolce szparagowej, gdyż będzie dodatkiem do złotej fasolki na talerzu. Ale najpierw soczewica na talerzu.

Soczewica na talerzu

Najsmaczniejsza jest soczewica czerwona. Kupicie ją w dobrej cenie w każdym markecie. Ma dużą zaletę, bo nie trzeba jej moczyć, gotuje się krótko. Z czerwonej soczewicy przyrządzam złotą zupę. Na oleju należy podsmażyć pokrojone w kostkę warzywa, zalać wodą, dodać listek ziele, po 10 minutach wrzucić soczewicę, zupę doprawić dużą ilością curry.

A teraz soczewica po andaluzyjsku. To przepis, który dostałem od Dominiki Zaręby, autorki znakomitych prze-

wodników, która w Lanckoronie prowadzi Cafe Pensjonat Lanckorona ze świetną kuchnią wegetariańską:

„Podsmażam na oliwie na wolnym ogniu paprykę, cebulę, szalotkę i 1 marchewkę, po kilku minutach sypię dużo wędzonej papryki i mieszam kilkadziesiąt sekund, żeby papryka wędzona się nie przypaliła, wlewam pomidory, ze 3-5 minut duszę i zalewam wodą tak do wysokości warzyw. Jak zmiękną, to wysypuję opłukaną czerwoną soczewicę (ok. kubeczek). Soczewica powinna zmięknąć po 10-15 minutach, w tym czasie doprawiam pieprzem solą, miętą, kuminem, kolendrą. Na końcu wyjmuję cebulę, paprykę, czosnek i miksuję a zmiksowany sosik wlewam do całości a marchewkę kroję w plasterki. Na koniec dodaję świeżą pietruszkę, miętę, kolendrę (jeśli mam) i powstaje taka soczewica w gęstym sosie. Hiszpanie to nazywają guiso i bardzo pasuje do kaszy, ryżu”. Warto dodać, że soczewica była wszechobecna w kuchni staropolskiej. Jesteśmy już blisko naszej złotej fasolki.

Złota fasolka mung

Zioło grzybowe Rungia oraz iaogulan

FOT. WALDEMAR SULISZ, PIXABAY, ARCHIWUM

Groch turecki

W dziele Stanisława Czerwieckiego „Compendium Ferculorum albo zebranie potraw” zawarte są zalecenia zakupowe przed wydaniem poważnego bankietu. Na liście znajdziemy groch turecki, czyli bardzo popularną dziś ciecierzycę, wśród przypraw: kolendrę, szafran, imbir, kmin, kwiat muszkatowy.

Cieciorka jest w Polsce na topie. Z powodzeniem zastępuje białko mięsa, w dodatku dania z cieciorą przyczyniają się do obniżenia poziomu złego cholesterolu i normalizacji ciśnienia krwi. Dzień wcześniej cieciorce trzeba namoczyć, odlać wodę, przepłukać i zagotować.

Najlepsze danie z cieciorą robi się bardzo szybko. Ugotowaną cieciorę mieszam z podsmażoną na oleju cebulą oraz jogurtem. Doprawiam solą i pieprzem.

Z cieciora wyjdą smaczne kotlety. Ugotowaną cieciorę



trzeba zmiksować, dodać ugotowaną kaszę jaglaną, cebulę przesmażoną z listkami szpinaku. Na koniec dodać starty ser Bursztyn, doprawić solą z pieprzem i gotowe. Należy wyrobić kotlety, obtoczyć w mące, smażyć na złoty kolor i podać z brązowym ryżem.

Złota fasolka mung

Współczesna polska kuchnia pachnie Orientem. Indyjska restauracja „Małe Indie”, położona na Starym Mieście

w Lublinie dorobiła się tam siostrzanego lokalu. W porze obiadowej woń cebularzy płynąca ze strony piekarni Kuźmiuka miesza się z wonią orientalnie doprawionego dal, czyli dania z roślin strączkowych. Przed wszystkim z fasolką mung.

– Żeby przyrządzić dal, najlepiej zaopatrzyć się w specjalną odmianę fasolki mung dal. To po prostu fasolka mung łuskana, szybciej się gotuje i jej białko jest łatwiej

przyswajane – mówi Renata Van de Loght, która we wspomnianej Lanckoronie prowadzi pensjonat „Leśny Ogród/Forest Garden, vegetarian B&B”. Renata do Lanckorony zawędrowała z Lubelszczyzny, gdzie mieszkała wraz z mężem Francisem.

Żeby przyrządzić smaczne dal potrzebna jest także cebula, pomidor i co bardzo ważne kilka orientalnych przypraw, które nadają smak tej potrawie.

– Na liście jest asafetyda, kumin, nasiona dzikiego selera, czarny kardamon. Warto też kupić specjalną mieszankę przypraw pod nazwą „Chaat Masala”, zawierającą między innymi prażony kmin rzymski, amchur czyli suszone, niedojrzałe mango, imbir, czarny pieprz i czarną sól kala namak – mówi Renata Van de Loght.

Jak przyrządzić aromatyczne dal? Zaczynamy od namoczenia fasolki mung dal. Wystarczy pół godziny. W tym czasie na patelni podsmażamy na oleju cebulę. Na drugiej patelni na oleju kmin rzymski, czarną gorczycę i ajwan. Ten ostatni przypomina kminek, w zapachu tymianek. Kiedy przyprawy zaczynają „tańczyć” na talerzu, dodajemy na przykład asafetydę, papryczkę chili, posiekany pomidor, a do tego przesmażoną cebulę.

W garnku krótko gotujemy fasolkę mung dal, po odczekaniu mieszamy z przyprawową „zaprawą” z patelni. Całość możemy doprawić Chaat Masalą, pokruszoną kolendrą i obowiązkowo sokiem z cytryny, który wydobędzie kolor dal.

Z czym podać aromatyczne dal? Renata Van de Loght podała je z brązowym ryżem, fasolką szparagową ugotowaną al dente i podsmażonym tofu. Do tego indyjskie papady (podpłomyki), które krótko podpieka się na suchej patelni.

Zioło grzybowe i zioło nieśmiertelności

Z gospodarstwa ogrodniczego nieopodal Lanckorony przywieźliśmy dwa zioła w doniczkach, które serdecznie polecam. Jedno to tzw. Zioło grzybowe Rungia, które posiada chrupiące listki o smaku pieczarek. Po zblianszowaniu można dodać listy do potraw, co nada im delikatny, grzybowy smak. Zioło grzybowe bez problemu kupicie w sklepach ogrodniczych.

Drugie to zioło nieśmiertelności, które robi kulinarną furorę wśród szefów kuchni. Tak naprawdę nazywa się iaogulan. To piękna pnąca bylina pochodząca z południowych krańców Chin, północnego Wietnamu, Korei Południowej i Japonii. Na temat zioła iaogulan powstało wiele publikacji, gdyż jego lecznicze właściwości są wykorzystywane od wieków. Listki zioła nieśmiertelności można dodawać do herbaty, do sałatek i do orientalnych dań. Na przykład do naszego dal ze złotej fasolki. Smacznego.